Nr. 226. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, niedziela 2 października 1927. Rok XLVI.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą. . . . 8·— „
Cena numeru: 20 groszy
Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 3542 i 4450.
Adres Admin stracji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 15gr.
Nadesłane . . . 35 „
Po kronice . . . 45 „
Na I-szej stronie 50 „
Drobne od słowa 7 „
Układ tabelaryczny o 50% droższy.
Załączniki wedle umowy.
Wyłączne zastępstwo na zachodnią Europę
M. DUKES, Następcy
WIEDEN I. — Wollzeile 16.

Węgry i Rumunja.

Kraków, 1 października.

Traktat trianoński, przydzielając Siedmiogród Rumunji, przyznał równocześnie jego mieszkańcom prawo zachowania obywatelstwa węgierskiego i to bez wszelkich ujemnych dla nich skutków majątkowych czyli z gwarancją ich majątku przed konfiskatą i likwidacją. Wszelkie spory, mogące wyniknąć z tych postanowień, oddają 239 i 250 artykuły traktatu do rozstrzygnięcia mieszanym sądom rozjemczym, w których skład na zasadzie parytetycznej wchodzą Rumuni i Węgrzy.

Rumunja rozszerzyła swoją ustawę agrarną na Siedmiogród, konfiskując na jej cele dobra wielkiej własności. — Konfiskata, jak często w takich wypadkach, przysłonięta była pozorami wykupu po 500 lei za hektar. Właściciele dóbr, którzy zachowali obywatelstwo węgierskie, zaprotestowali przeciw temu, upatrując w tem wywłaszczeniu właśnie przewidziany przez traktat trianoński wypadek „saisie et liquidation", zastosowany przeciw nim, jako obywatelom węgierskim. Zwrócili się więc ze skargą do sądu rozjemczego.

Rumunja odmówiła uznania kompetencji tego sądu w tej sprawie. Rząd bukareszteński wywodził, że traktat trianoński mówiąc o konfiskacie i likwidacji dóbr obywateli węgierskich, miał na myśli te akty tylko jako represje za zachowanie obywatelstwa węgierskiego i tylko o tyle je zakazał. W tym wypadku natomiast idzie o wykonanie ustawy agrarnej ogólno-rumuńskiej, stosowanej w całem państwie na jednakowych zasadach. Nie jest to więc żadnem działaniem przeciw zamieszkałym w Siedmiogrodzie obywatelom węgierskim, ale po prostu wykonywanie ustaw ogólno-krajowych, więc sprawa wewnętrzna rumuńska, która do kompetencji sądu rozjemczego należeć nie może.

Gdy jednak sąd rozjemczy mimo tego sprzeciwu Rumunji uznał się za kompetentny w sprawie przedłożonej mu skargi, Rumunja wycofała swego arbitra, dekompletując w ten sposób trybunał. W tym wypadku jednak wszedł w życie inny przepis traktatu trianońskiego, który mianowicie powiada, że w razie uchylania się jednej ze stron od obesłania sądu rozjemczego, brakującego arbitra mianuje Rada Ligi Narodów z pośród państw neutralnych.

Otóż opierając się na tym przepisie, Węgry zwróciły się do Rady Ligi z żądaniem, aby nie wchodząc w meritum sporu, mianowała brakującego arbitra do sądu rozjemczego rumuńsko-węgierskiego. Na ostatniej sesji sprawa ta pod względem formalno-jurydycznym stosunkowo prosta znalazła się na forum Rady Ligi i odrazu przeistoczyła się w zagadnienie polityczne i międzynarodowe bardzo trudne.

Okazało się, że Rada Ligi nie może spełniając życzenie Węgier, ograniczyć się wyłącznie do rozpatrzenia formalno prawnej strony sprawy. Stronę Rumunji bowiem bardzo goraco wzięła Francja, wskazując, że wyjęcie dóbr obywateli węgierskich w Rumunji z pod ustawy agrarnej naraziłoby rząd rumuński na ogromne koszta tytułem pełnych odszkodowań, lub co gorsza, wywołałoby wrażenie, że Rada Ligi staje na przeszkodzie urzeczywistnieniu reform socjalnych i postępowi społecznemu...

Ostatecznie Rada Ligi wybrała dla załatwienia tej sprawy komisję z trzech. O wadze zaś, jaką do tej kwestji przywiązywano, świadczy fakt, że na czele owej komisji stanął sam Austin Chamberlain. Komisja zażądała opinji ekspertów prawniczych pięciu krajów z Francji, Anglji, Niemiec, Włoch i Polski (prof. Rostworwski). — Na podstawie opinji tych ekspertów komisja wystąpiła na Radzie z referatem, w którym ustaliła trzy zasady, mianowicie, że po pierwsze traktaty pokojowe nie wykluczają możliwości stosowania do obywateli węgierskich postanowień ogólno-państwowej reformy agrarnej, powtóre, że użyte w traktacie trianońskim określenia „saisie et liquidation" odnoszą się tylko do represyj, stosowanych wyłącznie do tych obywateli, po trzecie, że między Rumunami a Węgrami nie może być żadnej nierówności w kwestji stosowania lub niestosowania ustawy agrarnej. Komisja proponuje dalej, aby obu stronom, spór wiodącym, przedłożyć przyjęcie tych trzech zasad i mianowanie członków sądu rozjemczego. Jeżeli Węgry przyjmą te trzy zasady a Rumunja mimo to odmówi obesłania sądu rozjemczego, to wtedy Rada Ligi mianuje swego arbitra. Jeżeli jednak obie strony uprą się przy swojem, to Rada Ligi nie będzie wogóle zajmowała się tą sprawą nadal.

Rada Ligi przyjęła wnioski swojej komisji i wyznaczyła obu stronom termin do grudnia br. na wzajemne porozumienie, poczem zastrzegła sobie dalsze orzeczenia.

Ale Węgry przez usta swego sędziwego delegata hr. Apponyego odrzuciły ustalone przez Radę trzy zasady, trwając przy swojem żądaniu, aby Rada Ligi ograniczyła się tylko do formalno-prawnej strony sprawy i mianowała arbitra do sądu rozjemczego. Granice zaś swojej kompetencji ustali już sam sąd rozjemczy. Na tem sprawa stanęła i jest bardzo nie wiele prawdopodobieństwa, aby ruszyła kiedykolwiek dalej.

Jak widzimy, Rada Ligi wdawszy się w merytoryczne rozważanie sprawy i zaakceptowawszy w tej mierze w całości opisane wyżej stanowisko Rumunji, ocaliła wprawdzie swoją opinję, jako instytucji sprzyjającej różnym reformom socjalnym i postępowi społecznemu, ale równocześnie bardzo nadwyrężyła swoje opinję jako organu powołanego nie do realizowania ideałów społecznych lecz do regulowania współżycia pokojowego narodów. Wyszło bowiem na to, że Rumunja mająca w Radzie Ligi silne orędownictwo Francji, sprawę w gruncie rzeczy wygrała, zaś Węgry, orędownictwa takiego w ciele tem pozbawione, przegrały.

Postanowienie traktatu trianońskiego, nakładające na Radę Ligi obowiązek mianowania arbitra do sądu rozjemczego w razie bojkotu, zastosowanego do niego przez jedną ze stron, jest jasne i krótkie. Nie wiąże się ono dla Ligi z żadnym obowiązkiem wdawania się w meritum danego sporu. Radzie Ligi nic nie przeszkadzało stanąć na stanowisku węgierskiem, tj. mianować arbitra i dalszy tok sporu zostawić sądowi rozjemczemu. Nie mniej Rada Ligi wolała wdać się w trudne rozważanie meritum tego sporu, ponieważ wymagał tego stosunek sił politycznych, działających aktualnie w łonie Rady. Rozstrzyganie kwestyj prawnych nie było zadaniem Ligi. Natomiast zadaniem jej było przypilnowanie, aby kwestje prawne, wynikające między narodami były rozstrzygane w sposób formalno prawny. Traktat trianoński więc źródło prawa międzynarodowego postanawia wyraźnie, co w danym wypadku na żądanie jednej ze stron spór wiodących ma czynić Rada Ligi, ma ona mianowicie mianować arbitra, którego wysłania odmawia druga strona w sporze. Tymczasem Rada Ligi stanęła na gruncie nie traktatu, ale rumuńskiej ustawy agrarnej, przenosząc w ten sposób prawo krajowe nad prawo międzynarodowe. Taka metoda autorytetu Ligi z pewnością nie wzmocni. **(s-i).**

—0—

Prezydent Rzeczypospolitej w Krakowie

Prezydent Rzeczypospolitej w Akademji Umiejętności.

Kraków 1 października.

Wczoraj o godz. 12.30 rozpoczęło się w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej **uroczyste posiedzenie Akademji Umiejętności**, na którem prezes **dr. Rozwadowski** wygłosił następujące powitalne przemówienie:

PRZMÓWIENIE PREZESA AKADEMJI.

Jak mam powitać Naczelnika Państwa Polskiego w murach Akademji Nauk? Jak mam godnie wyrazić nasz nastrój w chwili, kiedy Najwyższy Przedstawiciel Państwa, zawitawszy do starego królewskiego grodu, zaszczyca Akademję po raz pierwszy swoją obecnością?

Można powiedzieć, że zaszczyt to naturalny, chociaż bardzo wielki, bo wyświadcza go Akademji Prezydent Rzeczypospolitej, który z mocy swego stanowiska i ustawy **jest Akademji szczególnym Opiekunem,** a wyświadcza go instytucji, która przedstawia i uprawia jedną dziedzinę odwiecznego zmagania się ducha, siły czy celu z nicością, odbywającego się na warsztacie ludzkim, a nazywanego kulturą; dziedzinę, uważaną za jedno z największych dobr człowieka. I jeszcze jedno: oto obecny tu, Dostojny Pan Prezydent sam wyszedł z nauki i z niej wyrósł, a przeszedłszy z niej do życia, które swoją wiedzą, pracą i twórczym zapałem oddawna wzbogaca, węzłów z macierzystą nauką nie zrywał.

Ale mimo to wszystko wiemy i rozumiemy dobrze, że chwila obecna nie często się może powtarzać, a osobisty udział Pana Prezydenta w posiedzeniach Akademji zapewne zawsze będzie wyjątkowy. Moment tedy jest naprawdę rzadki i **domagałby się wyjątkowego napięcia myśli, uczucia, a może i woli,** a nie samego tylko pięknego, przelotnego błysku, nie samego tylko mniej lub więcej misternego wzoru, dzierganego słowami na kanwie łatwego wzruszenia. Zadanie powitania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez naukę polską jest więc niełatwe, ale wielka trudność położenia może na szczęście przynieść sama przez się ratunek, podobnie jak to się dzieje w różnych zakresach życia. Mocne momenty dziejowe i wielkie drgnięcia duszy zbiorowej usuwają i zwiewają przypadkowego człowieka jak pył, dobywając na wierzch prądy ponad jednostkowe i pozaosobiste. To też i ja przemawiam w tej chwili z owej obfitości serca, która ogarnia jednostkę w chwilach, kiedy ją niesie fala poczucia wielkiego związku z całością. Myślę też, że mój głos, chociaż nikły, jest odgłosem wieków i pokoleń, głosem Narodu polskiego, jego wiekowych dążeń, tęsknot, klęsk i triumfów, głosem jego woli życia, przekonania o objektywnej konieczności pracy, uczciwości i męstwa. **Nauka polska bierze w tym nastroju udział jak najżywszy,** może nietylko bierze w nim udział, ale go i daje. Bo wszakże tak było już w owych najcięższych dla naszego Narodu chwilach, w drugiej połowie XIX wieku i pod jego koniec, kiedy, obok literatury i sztuki, ona dawała społeczeństwu chleb żywota, ona je w walce nierównej podtrzymywała, ona przedewszystkiem utrzymywała Naród w związku z życiem Zachodu i świadczyła na szerokim świecie o istnieniu Polski.

Nie jestem bałwochwalcą nauki. Wiem, że nauka jest tylko częścią ludzkiej kultury; wiem, że jak inne tejże dziedziny, tak i ona ma swoje słabości, odpływy, wielkie winy a przedewszystkiem przerosty, ale jest to wynikiem ogólnych, niewzruszonych zjawisk i praw naszego życia, którym cała twórczość kulturalna podlega, a nie wynikiem zamiaru świadomego, niby jakiejś zorganizowanej złośliwości. Zresztą zaś jest nauka równie konieczną, nieodzowną, jak religja lub sztuka, jest wraz z niemi funkcją i wynikiem, sprężyną i świadomością życia. Nauka — to nieustanne dążenie do poznawania, albo raczej to nieustanne poznawanie — nie poznanie — owych zasadniczych, przemożnych cech i praw życia. Jeżeli chwilowo masowe prądy wielkich rzesz ludowych obniżają nasilenie kultury i wyrzucają na wierzch nastrój wrogi dla niej, a może przedewszystkiem dla nauki, toć właśnie jej przedewszystkiem obowiązkiem jest te prądy wyrozumieć. Typowym przykładem tego stanu rzeczy jest Rosja Sowiecka, gdzie rząd, po swojemu oczywiście, ale naukę uznaje i popiera, a masy ludowe są jej niechętne, wrogo nieufne. Boże, gdyby te masy wiedziały, jak mało jeszcze nauka sama siebie rozumie, jak mało ma do samej siebie ufności! Ale nauka jest właśnie jednym z wielkich objawów nieustannego posuwania się człowieka ku rozumieniu samego siebie, ku samowiedzy. Wobec prądów podobnych, mówię, ludzie rozmaicie się zachowują; albo pozornie im ulegają, aby grać na nich, albo stawiają im opór aż do nienawistnej chęci ich zgniecenia. To są dwa skrajne stanowiska, między któremi wiele pośrednich odcieni, ale to są zawsze tylko sztuczki. Elementarnym, objektywnym nakazem dla ludzkości, a więc także, i to w stopniu najwyższym, dla nauki jest te masowe prądy rozumieć, mieć dla nich mądrą i cierpliwą wyrozumiałość, boć owe szare rzesze chłopskie i robotnicze wieki całe także cierpliwie czekały. **Obowiązkiem nauki** nie jest pielęgnowanie egoistycznego przywileju, własnego wspaniałego odosobnienia i hasła nauka dla nauki, **tylko świadome wzmacnianie żywego związku z Narodem, a Narodu z ludzkością,** bo dążeniem naszego życia jest nie proletarjat bytu i ducha, tylko ducha i bytu arystokracja — dla wszystkich!

Ponieważ mam przekonanie, że nauka polska zdaje sobie jako tako sprawę z tej konieczności życiowej, ponieważ sądzę, że **w Akademji naszej jest i rozumienie tego nakazu i chęć pójścia za nim** — oczywiście wyłącznie na podstawie uczciwej, szerokiej, objektywnej pracy naukowej — i ponieważ wiem, że Dostojny Pan Prezydent podziela te zapatrywania i gotowość, przeto mogę, jak sądzę, zamknąć nasze, czci pełne, powitanie w zgodnym akordzie wielkiego wspólnego ideału, dziękując Mu przytem już i bez żadnych ideałów, poprostu i serdecznie za Jego wielką życzliwość, stale Akademji okazywaną i prosząc o nią na przyszłość.

Szczegóły pobytu Prezydenta w Akademji Umiejętności podaliśmy już w dniu wczorajszym.

Prezydent w województwie.

Wczoraj o godz. 1.30 w południe wyjechał Prezydent Rzeczypospolitej z komnat królewskich do gmachu województwa — entuzjastycznie witany na ulicach miasta przez publiczność.

W gmachu województwa wojewoda Darowski przedstawił Dostojnikowi Państwa naczelników wydziałów — poczem w salonach odbyło się dla Prezydenta i Jego świty śniadanie. O godz. 3 popoł. Prezydent odjechał na Wawel, gdzie przez cały dzień gromadziły

Uroczyste powitanie Prezydenta Rzpltej przez Uniwersytet Jag.

Bardzo uroczyście i serdecznie powitała Prezydenta Rzpltej starożytna Wszechnica Jagiellońska.

W auli uniwersyteckiej po obu stronach rektorskiej trybuny, przystrojonej pięknie zielenią, zasiedli profesorowie Wszechnicy in corpore. Naprzeciw trybuny zasiedli dostojnicy państwowi, samorządowi i wojskowi, przedstawiciele duchowieństwa z ks. metropolitą **Sapiehą** na czele, rektorowie i profesorowie innych wyższych uczelni krakowskich, a dalej publiczność i młodzież akademicka.

Pan Prezydent wraz ze świtą przybył o godz. 4.30 popołudniu. U bram Wszechnicy powitany został przez rektora U. J. prof. dra **Marchlewskiego,** przybranego w karmazynową togę, zdobną w gronostaje. U swego boku miał p. rektor dziekanów wszystkich wydziałów Uniwersytetu, przybranych również w uroczyste szaty. Straż honorową pełnili pedele z insygniami.

Gdy p. Prezydent wprowadzony został do auli, wzniesiono trzykrotny okrzyk: **„Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!“,** poczem rektor Marchlewski wygłosił przemówienie powitalne następującej treści:

PRZEMÓWIENIE REKTORA WSZECHNICY JAGIELLOŃSKIEJ.

W czcigodnych murach, w murach prastarych, witam Cię dostojny Panie Prezydencie. Witam Cię w imieniu Senatu, w imieniu profesorów, docentów, asystentów i młodzieży akademickiej.

Nieraz Wszechnica nasza zaszczycona bywała przez odwiedziny Dostojników Państwa, gościliśmy królów możnych i znamienitych, gościliśmy pierwszego Naczelnika Państwa i Prezydenta zmartwychwstałej Ojczyzny, lecz odwiedziny dzisiejsze **szczególnie są nam drogie,** gdyż w dostojnej osobie Prezydenta **witamy dawnego kolegę,** badacza niepośledniej miary, przedstawiciela wiedzy ścisłej, szczytnych jej tradycyj i ideałów, jej umiłowania prawdy i honoru.

Że na okoliczność tę śmiem zwrócić uwagę, tłumaczy się tem, że do dawnych wspomnień zwracamy się z tego miejsca zawsze z ochotą, są one związane z naszem istnieniem, chwilę naszego powstania łączymy tradycyjną nicią z epoką w pewnych szczegółach już wyjaśnioną, w innych ciemną, a jednak nam drogą, gdyż sięga podstaw naszej historji, kolebki naszego Narodu. Wraz z nim przeżywaliśmy chwile radosne i smutne, podniosłe i upokarzające, zawsze jednak **ożywieni wiarą w wielką przyszłość,** która musi być udziałem wytrwałości, ofiarności i bohaterstwa. Oparci o podnóża Wawelu, wsłuchani w dźwięki dzwonu Zygmunta, **byliśmy i jesteśmy rezonatorem najwrażliwszym** i odzywań się Jego radosnych i jęków Jego rozpacznych. I choć w życiu politycznem nie bierzemy bezpośredniego udziału, nie mogliśmy zapomnieć, że tętno krwi Narodu nie byłoby tętnem pełnem, gdyby nie współdziałanie naszej krwi serdecznej. Nic więc dziwnego, że przełomy wśród społeczeństwa nie przechodzą wśród nas bez echa, przeciwnie, badamy je z dokładnością analityka zimnego, objektywnego i bezwzględnego, lecz zawsze życzliwego.

Rezultat tych dociekań jest dla Narodu zawsze **korzystny,** nie spostrzegamy zła, któregoby się nie dało wykorzenić, **nie widzimy zadań, którychby spełnić się nie dało,** nie widzimy cech charakteru, któreby świadczyć mogły o zwyrodnieniu, a urwany hejnał z wieży mariackiej jest nam przestrogą, **że zbytnim optymizmem nic nie zdziałamy,** a jednocześnie nawoływaniem do postanowienia, aby w przyszłej historji Narodu hejnał urwany nigdy się nie powtórzył.

Pragniemy gorąco, abyś dostojny Panie Prezydencie syntezę taką właściwości Narodu polskiego uważał za swoją, abyś poświęcając każdą chwilę swego życia sprawom Państwa i Narodu mógł mieć to przeświadczenie, że poświęcasz się nie daremnie, że **prowadzisz Naród zdolny, ofiarny,** pracowity, Ojczyźnie oddany, w którym nie obłudna zasada miłości bliźniego, wyrównująca przeciwieństwa klasowe **krzepi się coraz bardziej.** Naród, który wierzy, **że postęp jego, to postęp całej ludzkości, Naród,** który dojrzał do przeświadczenia, że ma rację bytu tylko wówczas, gdy odda usługi i innym narodom.

Za taką wiarę Naród czcić Cię będzie, gdyż utrwali w nim poczucie siły i własnej godności. Za taką wiarę Naród hołd Ci złoży, tak jak rektor Uniwersytetu Jagiellonów hołd Ci tutaj składa, jako wcieleniu najdostojniejszej Rzeczypospolitej. Dostojny Panie, hołd i Wszechnicy całej ukochanie, a wyrazem tego będzie okrzyk z piersi profesorów: „Niech żyje Prezydent Mościcki“!

Okrzyk ten powtórzono z entuzjamem, poczem p. Prezydent skłoniwszy się zebranym, przeszedł do reprezentacyjnej sali senatu, gdzie podejmowany był przez rektora Wszechnicy i senat herbatą.

Z uniwersytetu odjechał p. Prezydent do **Bibljoteki Jagiellońskiej** i tutaj wpisał się **do starożytnej księgi pamiątkowej,** zwiedziwszy uprzednio urządzenia bibljoteki.

Z kolei udał się p. Prezydent na Zamek, dla wypoczynku, poczem o godz. 7.15 wieczór do teatru im Słowackiego na uroczyste przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“.

Prezydent Rzeczypospolitej w teatrze J. Słowackiego.

Przed gmachem Teatru miejskiego zebrały się wczoraj wieczór olbrzymie tłumy ludności, wypełniając cały plac św. Ducha i ulicę Szpitalną. Gdy o godz. 8 p. Prezydent z orszakiem przyjechał do teatru, wśród tłumów rozległy się entuzjastyczne długotrwałe okrzyki „Niech żyje!“. Manifestacja, uderzająca swą szczerością, miała charakter iście żywiołowy.

Na progu gmachu powitał Prezydenta pre- [illegible] był zgro- tru **Nowakowskim** na czele. Gdy Prezydent wszedł do gmachu, p. **Bednarzewska** wręczyła mu kwiaty.

Gdy Prezydent ukazał się w loży na I. piętrze, w teatrze, wypełnionym publicznością, rozległy się długotrwałe owacje i okrzyki „Niech żyje!“, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

W czasie pierwszej odsłony delegacja Czytelni Związku artystów dram. przyniosła do loży Prezydenta album pamiątkowe do którego p. Prezydent wpisał się.

Po II-gim akcie „Kościuszko pod Racławicami“ Prezydent opuścił teatr, by udać się na obiad do Starego Teatru. Prezydentowi wychodzącemu z loży publiczność zgotowała jeszcze raz gorącą owację. Przed gmachem teatru ponowiły się manifestacje publiczności, która masowo oczekiwała na ponowne ukazanie się Prezydenta.

Bankiet w Starym Teatrze.

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem zapełniać się zaczęły sale Starego Teatru gośćmi, zaproszonymi przez prezydjum miasta na obiad, wydany na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej. Przybyli przedstawiciele wszystkich władz miasta, wojskowości, duchowieństwa i mieszczeństwa. W licznem gronie uczestników tego zebrania znaleźli się między innymi: książę metropolita Sapieha i biskup sufragan ks. Rospond z gronem kanoników, dowódca O. K. Kraków, gen. Wróbelwski z gronem wyższych oficerów, prezes sądu apelacyjnego Wolter, prezes Izby skarbowej p. Greger, wiceprezydenci miasta: W. Ostrowski, Sare, Wielgus i Dr. Schneider z gronem radców miejskich, członkowie Akademji Umiejętności i profesorowie Uniwersytetu Jagiell., Akademji górniczej i Sztuk Pięknych, przedstawiciele świata artystycznego, literackiego i dziennikarskiego, między nimi: Sieroszewski, pos. Marjan Dąbrowski, prezes Syndykatu dziennikarzy krakowskich, Beaupre, redaktorzy: M. Konopiński, Dr. Rubel, Dr. Flach i Haecker, pos. Mianowski, senator Adelmann, b. zast. kuratora Przyjemski, wizytator szk. Dr. Ziemnowicz, dyrektor szkoły przem. Kostecki, dyr. Raszka, ks. Radziwiłł z Balic, hr. Leon Piniński, Dr. Józef Surzycki, konsul Marchwicki i wielu innych.

Koło godziny 8.30 wszedł na salę, przy dźwiękach poloneza, Prezydent Mościcki w towarzystwie ministra oświaty Dobruckiego, prezydenta miasta Rollego i świty.

Obok Prezydenta Rzeczypospolitej po prawej stronie zajęli miejsca: ks. metropolita Sapieha i prezes Akademji Umiejętności Rozwadowski, po lewej minister Dobrucki i ks. Radziwiłł z Balic, — naprzeciwko zasiadł prezydent miasta Rolle. Podczas obiadu przygrywała na galerji orkiestra.

Pod koniec obiadu powstał prezydent miasta Rolle i wygłosił następującą mowę:

MOWA PREZYDENTA MIASTA.

Panie Prezydencie!

Kilkunastogodzinny pobyt Twój, Panie Prezydencie, zdaje się potwierdził moje poranne mniemanie, że wśród starych murów naszego miasta nie jest Ci obco, że i te mury i ludzie je zamieszkujący, odrazu otoczyli Cię ciepłem ojczystego miasta.

Wiem, że Kraków nie jest Ci nieznany, owszem i historyczne i gospodarcze znaczenie jego leży Ci — Panie Prezydencie — na sercu.

Dowodów na to mamy dużo i powodów do wdzięczności nie mało. Historja naszego Narodu kazała Krakowowi przez kilka wieków zajmować pierwsze miejsce w państwie. Dzieje Piastów i Jagiellonów, te najpiękniejsze karty naszej historji splotły się z dziejami Krakowa po wiek wieków. Przeniesienie stolicy państwa u progu XVII stulecia i spadające na Kraków raz po raz klęski tego ponurego wieku, odzierały go z blasków zewnętrznej świetności — **lecz zatrzeć nie zdołały powagi Majestatu, tchnącej z każdego do materjalnej ruiny chylącego się kąta.**

Nie dająca się u królów elekcyjnych nawiązać nić tradycji nie wzbudziła miłości ku smutnym murom, szczególniej w nadchodzących epokach beztroski saskiej, czy ostatniego monarchy, który na różnej drodze zdobywał środki na tworzenie cudów sztuki budowniczej w stolicy, nie miał jednak jak prawdziwe dziecię swej epoki zrozumienia dla pomników minionej kultury.

I chylił się Kraków ku upadkowi — przeszedłszy w wiek XIX, biedny, z nieznaczną garścią mieszkańców, żyjących na kupie rumowisk starej świetności. Lecz duch tu tkwił zdrowy i silny, czerpiący siły z tradycyj epoki najświetniejszej, która tu, mimo wszystko, tętniła życiem.

Duch ten pozwolił na wykorzystanie tego cienia wolności, **jaki pozostawiono ostatniemu skrawkowi Polski,** Wolnemu Miastu, on nie dopuścił, by rozpacz po rozwiązaniu ostatnich styczniowych wysiłków zapanowała nad życiem Narodu.

Kraków stał się strażnikiem pamiątek, przechowujących żywą tradycję Narodu, stał się siedzibą myśli narodowej, której przykazaniem było przetrwać i przekazać następnym pokoleniom skarbiec narodowy, nie uszczuplony, ale nawet wśród czasów niewoli mimo wszystko wzbogacony.

Dzięki też pewnym warunkom politycznym stał się **Kraków ostoją i pomnożycielką kultury prawdziwie polskiej,** z ojczystej gleby dobywającej soki.

Tu przemawiał arcydziełami swymi do Narodu **Matejko.**

Tu wstrząsnął duchem Narodu gromkimi słowami **Wyspiański,** tu wreszcie wśród samotni potężny duch **wielkiego Litwina Piłsudskiego** śnił górne myśli, które wkrótce zrealizować się miały.

Do Krakowa wreszcie dążyli ze wszystkich stron przez zaborców prześladowani. Tu chronili się przed grożącym im Sybirem, na krakowski bruk wyrzucała fala tysiące twardym tu ofiary rewolucji rosyjskiej tłumnie zbiegły.

I na pochwałę mego miasta zaznaczyć muszę, że **wszyscy Oni, gdzieś tu kąt znaleźli,** jakaś przyjacielska dłoń ich przygarnęła i nigdy w tem dość ubogiem mieście nikt z nich nie słyszał: zabieracie nam chleb, zajmujecie nam nasze ciasne kąty.

Doniosła dziejowa chwila powstania państwa polskiego nie zastała nas nieprzygotowanymi, nie wygasła w nas myśl państwowa; myśl o własnem państwie kazała nam się zawsze organizować, a każdy błysk niepodległości, przedzierający się wśród oparów wielkiej wojny — witaliśmy z entuzjazmem i radością.

Dumni jesteśmy, że dzięki tym niepospolitym umysłom, które tu ze wszystkich ziem Polski szukały schronienia, **zdołaliśmy zadanie przez historję nam przekazane, wypełnić.**

Z temi też walorami weszliśmy do odrodzonej Ojczyzny.

Tu i ówdzie zarzucono nam w krótkotrwałych, na szczęście, chwilach, wybujałego partykularyzmu, że zbyt dumni jesteśmy, czy pyszałkowato prezentujemy nasz klejnot rodowy. Zapomniano, że na ten klejnot złożyły się najpyszniejsze kruszce ducha Litwy i Mazowsza, Wielkopolski i Rusi, tu w krakowskim tyglu przetopione na jeden klejnot, złożony u stóp odrodzonej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Jeżeli zaś nam więcej dano, więcej od nas żądaj Dostojny nasz Panie.

Jeżeli jałowiały inne ziemie, bo z nich co najszlachetniejsze nieraz musiały odpływać soki, słuszną jest rzeczą, byśmy to dziś pracą naszą odrobili.

I gdy los kazał nam być ogniskiem kultury, kazał nam pewne zadania ku pożytkowi całej Polski spełniać, **chętnie zadania tego się podejmiemy, wierząc niezłomnie,** że u Ciebie, Panie Prezydencie i u Rządu znajdziemy zawsze pomoc, poparcie, zrozumienie naszego stanowisko w Polsce.

Panie Prezydencie!

Chcę, byś w naszej manifestacji dzisiejszej widział nietylko wynik gorącego serca, rozgrzanego Twym do nas przybyciem, ale również wynik rozwagi i przemyślenia poważnych obywateli, u których myśl państwowa jest we krwi, a ofiarność patrjotycznym nakazem.

Zawsze tu, tak Ty, Dostojny Kierowniku Państwa, jak i Wysoki Rząd, **znajdą wiernych i posłusznych prawu obywateli.**

Przejęty do głębi gorącem uczuciem wdzięczności za przybycie do nas — imieniem tej drugiej stolicy państwa — wznoszę okrzyk:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!

Okrzyk ten powtórzyli zebrani trzykrotnie wśród entuzjastycznych oklasków, poczem orkiestra odegrała hymn państwowy, którego zebrani stojąc wysłuchali.

Mowa Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po chwili Prez. Rzeczposp. odpowiedział:

„Panie Prezydencie Miasta!

Rad jestem,, że rzeczywiście mogę serdecznie podziękować Panu **za ciepłe i serdeczne przyjęcie,** jakie Kraków mi zgotował, jak również za podniosłe myśli przemówienia pańskiego, w którem tak pięknie skreśloną została **rola dziejowa tej „drugiej stolicy“ Polski.**

W nazwie tej **niema wcale zbyt daleko posuniętej dumy,** gdyż historja usprawiedliwia ją w całej pełni.

Gdy Kraków był jeszcze **formalną stolicą** dawnych królów naszych, **tu** w epoce Kazimierzowskiej i Jagiellońskiej **rodziła się i realizowała polska idea państwowa,** a zasięg miała tak szeroki, że **działanie jej trwało wieki całe, obejmując obszary aż po Dniepr i Dźwinę po wschodnie krańce cywilizacji europejskiej.**

Tu jednocześnie **wypracowywały się wartości kulturalne,** które podnosiły i zespalały duchowo ziemie nietylko przez Polaków zamieszkałe, ale **i przez pobratymcze nam narody sąsiednie.**

Ta rola wielka Krakowa, ten jego **„duch zdrowy i silny“,** dotrwały do ostatnich dni dawnej Rzeczpospolitej. Wszakże to **na krakowskim Rynku** rozbrzmiewały słowa **wiekopomnej przysięgi Kościuszki,** która była nietylko manifestem ostatniej walki w obronie niszczonej przez wroga państwowości, ale i **zapowiedzią Polski nowej, wszystkie stany do służby Ojczyzny powołującej.**

A później, gdy przez długie i smutne lata zdawało się, że narodowość polska tylko w mauzoleum przechowywana być może, to **Kraków stał się tym mauzoleum, pełnem pomników przeszłości i kultury.**

Gdy twórczość polska przemocą ograniczoną została do dziedziny duchowej, **Kraków był dla całej Polski,** zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach niewoli **pracownią nauki i źródłem blasków poezji i sztuki.**

Ale nie ograniczył się gród ten tylko do takiej roli czysto pokojowej. Kiedy nadeszły czasy podjęcia na nowo walki orężnej o nasze wyzwolenie państwowe, **Kraków stał się główną bazą organizacyjną, z której pod komendą Twórcy swego i Wodza wymaszerowały na pole walki pierwsze zastępy żołnierza odradzającej się Polski.**

Te piękne karty przeszłości czynią z Krakowa miasto **w pełnem znaczeniu historyczne,** a historja, to nietylko nagromadzenie pomników i wspomnień, to również **bogactwa specjalnych uzdolnień duchowych i moralnych.**

Gdy patrzycie tu na piękne pomniki przeszłości, gdy wśród murów tych brzmią wam echa wielkich i ważnych wydarzeń, to mimowoli — jak Pan to pięknie wyraził — **myśl państwowa wchodzi w krew waszą.**

Musicie więc **w wypadkach bieżących uczestniczyć w bardziej dojrzały, niż kto inny, sposób. Ostre niekiedy kanty aktualności nie będą wam zasłaniały szerokiej perspektywy podjętych przez państwo prac i zadań.**

Jeśli więc o **„żądanie“** chodzi, to od was obywatele Krakowa Polska ma prawo wymagać, byście do zapału, energji, wytrwałości wszystkich obywateli, **dodali więcej niż inni dojrzałości, pokoju i równowagi,** która w szybkim obecnym rozwoju życia Polski **potrzebna jest jako czynnik zapewniający trwałość budowy“.**

—0—

Mowa Prezydenta Rzeczypospolitej wywarła, zwłaszcza ze względu na jej końcowe zwroty, głębokie wrażenie i przyjęta była bardzo

Po obiedzie przeszli uczestnicy zebrania do mniejszej sali na czarną kawę i papierosy. — Przy jednym ze stolików zasiadł Prezydent Mościcki. Prezydent Rolle przedstawiał kolejno Głowie Państwa licznych uczestników zebrania, z którymi Pan Prezydent bardzo uprzejmie rozmawiał. Między innymi przedstawieni zostali Panu Prezydentowi członkowie krakowskiej Rady Powiatowej: Serczyk i Wójcik.

Wśród ożywionej rozmowy zebranie przeciągnęło się do godz. 11.

—0—

Dekoracja miasta

Jak już zaznaczyliśmy, na przyjęcie Prezydenta Rzeczypospolitej miasto udekorowane było nadzwyczaj bogato flagami państwowemi i miejskiemi, nadto w szeregu domów przybrano balkony dywanami i zielenią. W wielu oknach sklepowych poumieszczono portrety p. Prezydenta. Szczególnie bogato była udekorowana ul. Florjańska.

W rzędzie specjalnych urządzeń dekoracyjnych poza bramą triumfalną koło dworca wymienić należy iluminację Teatru miejskiego, którego fronton oświetlono bogato lampkami elektrycznemi.

Szczególnie efektownie przedstawiała się dekoracja świetlna gmachu redakcji pism „Ilustr. Kurjera Codzien.“, „Now. Reformy“ i „Światowida“, urządzona specjalnie na powitanie Głowy Państwa. Fronton olbrzymiego gmachu jaśniał od szczytu do dołu symetrycznemi linjami świateł lampek elektrycznych, a w środkowem oknie II-go piętra, na barwnym transparencie, wykonanym przez art. mal. A. Żmudę, widniał wielki portret Prezydenta w otoczeniu białych orłów na amarantowem polu. Przed gmachem gromadziły się długo tłumy publiczności, które też zgotowały gorącą owację przejeżdżającemu tędy do teatru i powracającemu z teatru Prezydentowi państwa.

* * *

(s.) Rzewny, wzruszający do łez był moment, kiedy Prezydent Rzeczypospolitej wychodził z salonu recepcyjnego do swego pojazdu. Oto z gromadki ustawionych szpalerów dzieci w wieku 3—7 lat z ochronki im. Piłsudskiego w Witkowicach nagle wysunęła się z szeregu mała dziewczynka z pękiem kwiecia w ręku, zwracając się z wierszowaną przemową do Prezydenta. Dostojnik wysłuchał przemowy polskiego dziecięcia — a następnie z miłością i rozrzewnieniem ujął dziecię w ręce, uniósł je w górę, składając równocześnie na płowej główce ojcowski pocałunek.

Podobna scena powtórzyła się, kiedy Prezydent opuszczał katedrę wawelską. I tu długim szpalerem ustawiły się dzieciaki w strojach krakowskich z podmiejskich ochronek. W pewnym momencie jedna z dziewczynek ubrana w kontusik wystąpiła z pewnością siebie przed oblicze Najwyższego Dostojnika Państwa i oddając ukłon wręczyła Mu bukiet kiatów.

Nowe dary dla Wawelu.

W ostatnich dwóch dniach Wawel pozyskał nowe piękne dary. Do poprzednich swych cennych darów dodał prof. dr Jerzy hr. Mycielski dwa bardzo piękne krzesła empirowe, zdobne starannie wykonanemi bronzami, z oparciami w postaci lir antycznych. Dalej ofiarodawca, nie życzący sobie ogłaszania jego nazwiska, oddał Wawelowi w darze trzy ogromne bryty obicia adamaszkowego, które ongiś stanowiły własność króla Jana III Sobieskiego. Nadto tenże ofiarodawca złożył w darze cenny kandelabr stylowy.

Wreszcie dla bibljoteki w gabinecie Prezydenta użyczyła bezinteresownie księgarnia Krzyżanowskiego paręset pięknie oprawnych

Drugi dzień pobytu Prezydenta Rzpltej.

Zwiedzanie zabytków miasta.

(w) W drugim dniu swego pobytu w Krakowie, w sobotę p. Prezydent opuściwszy zaraz po 9 zrana komnaty zamkowe, udał się

DO PODZIEMI KATEDRY WAWELSKIEJ

i zwiedził groby królów i bohaterów oraz groby Mickiewicza i Słowackiego.

Z Wawelu udał się Prezydent do **kościoła Najświętszej Marji Panny**, w celu zwiedzenia świątyni. U wrót oczekiwał p. Prezydenta ks. archiprezbiter Kulinowski w otoczeniu duchowieństwa oraz prezydent miasta w otoczeniu dygnitarzy świeckich. Objaśnień udzielał prof. Tomkowicz.

Z kościoła Marjackiego udał się Prezydent na zwiedzenie **zboru ewangelickiego**, powitany u bramy kościoła przez proboszcza i dostojników kościoła ewangelickiego, poczem udał się

NA SKAŁKĘ,

dla zwiedzenia grobów zasłużonych. I tutaj powitany został p. Prezydent u bram świątyni przez duchowieństwo i prezydenta miasta.

W STAREJ SYNAGODZE.

Ze Skałki odjechał Prezydent do starej synagogi ulicami Skałeczną, Krakowską, Józefa i Szeroką.

Ulice, któremi p. Prezydent przejeżdżał ze Skałki do synagogi, zamieszkałe, jak wiadomo, przeważnie przez ludność żydowską, były niezwykle okazale udekorowane. Niemal z każdego okna zwisał kilim lub dywan strojny w kwiaty. Niemal z każdego domu powiewała chorągiew państwowa. Prócz tego wielka ilość portretów Pana Prezydenta w okolu kwiatów, oraz liczne transparenty przewieszone w poprzek ulic, na których widniały napisy w języku polskim i żydowskim „Niech żyje Polska, niech żyje Prezydent Mościcki!".

Na tle tej bogatej dekoracji ustawiły się po obu stronach wymienionych ulic tysiączne rzesze publiczności żydowskiej z narzeczami kwiatów. Wszystkie okna były także przez publiczność żydowską wypełnione.

U stóp synagogi oczekiwali Prezydenta członkowie Rady wyznaniowej w komplecie z prez. dr. Rafałem Landauem na czele, członkowie rabinatu z rabinem Kornitzerem, mającym na głowie wspaniały kołpak futrzany, a wreszcie członkowie zarządu synagogi. Pod baldachimem, zgodnie z uświęconym zwyczajem, członkowie rabinatu trzymali w rękach rodały.

Gdy orszak p. Prezydenta wjechał w żydowskie ulice, poczęto wznosić gromkie okrzyki: „Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!". Równocześnie na auto p. Prezydenta rzucano kwiaty.

U bram synagogi powitał Prezydenta dr. Rafał Landau, wygłaszając przemówienie następującej treści:

MOWA DRA R. LANDAUA.

Dostojny Panie Prezydencie!

Jeżeli w tej uroczystej chwili głos zabieram, to nie dla zadośćuczynienia utartemu zwyczajowi, ale ażeby zadość uczynić potrzebie serca i duszy i w tej uroczystej chwili wynurzyć się z myśli i uczuć, jakie mnie napełniają.

Nie mam zamiaru w tej chwili przedstawiać doniosłego znaczenia odwiedzin Pana Prezydenta dla naszego miasta, inny lepszy i wymowniejszy lepiej i wymowniej to uczynił, ja pragnę jako reprezentant krakowskiej gminy żydowskiej i w imieniu tej gminy u wrót starej synagogi, tego symbolu bogobojności i cnót obywatelskich, tej świątyni, która przez wieki patrzała na dzieje naszej Ojczyzny, tego symbolu ściślej łączności żydów z Polską — pragnę szczerze i serdecznie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej powitać, imieniem tej gminy podziękować Panu Prezydentowi za odwiedzenie tej świątyni, czem Pan Prezydent ujawnił uczucia, jakie żywi dla ludności żydowskiej, a zarazem pragnę złożyć to zapewnienie, że dzień dzisiejszy pozostanie nam w pięknej i wdzięcznej pamięci.

Jeszcze raz dziękując Panu Prezydentowi, wzywam wszystkich obecnych, by wspólnie ze mną wnieśli okrzyk:

Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Jej Prezydent niech żyją! Niech żyją! Niech żyją!

Z kolei rabin Kornitzer udzielił Głowie Państwa błogosławieństwa, poczem p. Prezydent zwiedził starożytną synagogę. Interesujących objaśnień udzielał dr. Dobrzycki.

Po zwiedzeniu synagogi p. Prezydent żegnany owacyjnie przez starszyznę żydowską i tłumy ludności odjechał na Wawel na krótki wypoczynek.

Hołd Związku Legjonistów, Strzelców i Inwalidów.

O godz. 11.45 Prezydent Rzeczypospolitej **przybył do Oleandrów**, gdzie przybycia Jego oczekiwali przedstawiciele Związku Inwalidów, Związku Legjonistów i Związku Strzeleckiego. Z chwilą kiedy samochód p. Prezydenta zajechał do Oleandrów zabrzmiały dźwięki orkiestry, która odegrała „Pierwszą Brygadę".

Następnie prezes Związku Legjonistów przedstawił reprezentantów delegacyj trzech wspomnianych Związków. Po przedstawieniu **prezes Pochmarski przemówił do p. Prezydenta w następujących słowach:**

Panie Prezydencie!

Gdy w dniach pobytu Twego w prastarym Jagiellonów grodzie Majestatowi Państwa i Twojemu Najwyższemu Dostojeństwu hołd głęboki składa Kraków historyczny, świetny tradycją wielkich mężów i wiekopomnych wydarzeń, wśród głosów historycznego Krakowa nie może zabraknąć świeżej i młodej historji tego grodu. Tem bardziej nie może go zabraknąć, że młoda ta i świeża jeszcze historja Krakowa, tu, **w tem miejscu historycznych już dzisiaj Oleandrów, czynem Józefa Piłsudskiego powołana do życia, dała początek i podstawę wielkiemu dziełu Odrodzenia Polski.**

To też w chwili, gdy Panie Prezydencie spieszysz na rewję hufców Odrodzonej Armji Polskiej, tutaj u wrót Oleandrów, które pierwsze śmiałym rytmem strzeleckich kroków w dniu 6 sierpnia otworzyły drogę poprzez Legjony do świetności Armji naszej i Odrodzenia Ojczyzny, tutaj **trzy bratnie organizacje, Związek Inwalidów, Związek Legjonistów i Związek Strzelecki w Krakowie**, związane wspólnym trudem bojowym, wspólnotą idei i wspólną miłością dla Wodza, **mają zaszczyt złożyć Ci hołd głęboki** w karnem i wiernem oddaniu dla Państwa i Jego Najwyższych Zwierzchników. Składamy Ci ten hołd u wrót Oleandrów, które, dzisiaj jeszcze puste, już rychło przemawiać będą nowem życiem, gdy tutaj staraniem miasta, staraniem naszych Organizacyj i oby staraniem całego Narodu, stanie na tem miejscu pomnikowy Dom im. Piłsudskiego, wzniesiony nie tylko na pamiątkę czynu, **lecz także na kuźnię czynu, na kuźnię ducha walki, ducha pogotowia do obrony niepodległości, ducha sumiennej służby państwowej.**

Składając Ci ten hołd, prosimy byś raczył od nas przyjąć skromną pamiątkę, związaną i z tem historycznem miejscem i z naszym trudem bojowym. **Jest nią symboliczny „Krzyż Legjonów"**, symbol drogi naszego ukochanego Wodza, symbol świetlanej drogi odrodzenia, której Ty, Dostojny Panie Prezydencie, zawsze byłeś wiernym i której dzisiaj tak świetnie przyświecasz. Składając zaś ten skromny Krzyż Legjonów, wraz z nim składamy Ci Najwyższy Zwierzchniku Państwa serca nasze, przejęte głęboką czcią i miłością dla Ciebie, oraz wdzięcznością, żeś był tak łaskaw zatrzymać się chwilę wśród nas Legjonistów, Inwalidów i Strzelców — z głębi serc naszych wznosimy okrzyk:

Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Profesor Ignacy Mościcki — niech żyje!!

Po przemówieniu, wręczył prezes Pochmarski Dostojnikowi Państwa symboliczny krzyż Legjonu. Kiedy umilkły dźwięki hymnu państwowego, góral z Zakopanego Franek Galica, wręczył Prezydentowi antyczną ciupagę góralską.

HOŁD DZIECI I MŁODZIEŻY.

Stąd Dostojnik państwa udał się na błonia, gdzieodebrał hołd dzieci.

Rewja załogi krakowskiej.

Następnie wsiadł do powozu i zajechał przed pięknie udekorowaną trybunę, gdzie przybycia Jego oczekiwali reprezentanci władz, duchowieństwa i wojskowości.

Mimo rzęsistego deszczu, błonia zaroiły się tłumami publiczności, szczególnie przybyła gromadnie młodzież obojga płci.

O godz. 12-tej przed Najwyższym Dostojnikiem Państwa i reprezentantami władz przedefilowały oddziały wojskowe krakowskiego garnizonu. Za wojskiem postępowały szeregi przysposobienia wojskowego, harcerze i hufiec szkolny.

Koło godz. 1-szej defilada się skończyła.

—oSo—

Jak Śląsk Górny uczci Prezydenta Rzeczypospolitej

Katowice, 1 października. (PAT) Rada wojewódzka na posiedzeniu w dniu 30 z. m. powzięła, w związku z przyjazdem na Śląsk p. Prezydenta, między innemi następujące doniosłe uchwały:

1) Uchwalono **zaniechać budowy bramy triumfalnej** z okazji przyjazdu p. Prezydenta i zamiast niej, **zbudować 10 domów robotniczych dwurodzinnych**, a na domach tych, po ich ukończeniu, umieścić tablice z napisem: Wybudowane sumptem skarbu śląskiego za rok 1928 **na pamiątkę pobytu p. Prezydenta na Śląsku w dniu 2 października 1927 r.**

2) Przejęci wdzięcznością do p. Prezydenta i prezesa Rady ministrów za żywe zajęcie się losem ludu **robotniczego** na G. Śląsku i troską o poprawę bytu tego ludu, który wśród ciężkich warunków egzystencji poświęca siły swe dla dobra Ojczyzny w codziennej znojnej pracy, Rada uchwaliła nazwać **kolonję robotniczą**, powstającą w Katowicach kosztem skarbu państwa i skarbu śląskiego, **imieniem Prezydenta Rzpltej I. Mościckiego**, a kolonję robotniczą w Mysłowicach imieniem **marszałka Piłsudskiego.**

Wreszcie Rada uchwaliła upoważnić prezydjum Rady, wojewodę Grażyńskiego, do podjęcia wstępnych starań i rokowań o zaciągnięcie dla skarbu śląskiego **znaczniejszej pożyczki** na cele inwestycyjne, oraz do przeprowadzenia narad z czynnikami rządowymi, celem uzgodnienia sprawy zaciągnięcia pożyczki dla województwa śląskiego z ogólnemi zamierzeniami rządu w tej dziedzinie.

P. Moraczewski wydalony z P. P. S.

Centralny Komitet zatwierdził uchwałę sądu partyjnego.

Warszawa, 1 października. (AW) **Centralny Komitetu Wykonawczy P. S. S. zatwierdził wczoraj decyzję sądu partyjnego, wydalającą** ministra robót publicznych, **p. Moraczewskiego z P. P. S.**

—o—

Litwa zmierza do zupełnego zniszczenia szkolnictwa polskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 października. Z Kowna donoszą, że rząd litewski wydał zarządzenia, zmierzające do **zupełnego zniszczenia szkolnictwa polskiego na Litwie.** Pod koniec ubiegłego roku szkolnego litewskie władze szkolne **zakwestjonowały trzystu nauczycielom prawo nauczania w szkołach, do których uczęszczają dzieci polskie**, żądając od nauczycieli znajomości **języka litewskiego.**

Gdy przy rozpoczęciu obecnego roku szkolnego okazało się, że krótki okres wakacyjny **nie wystarczył dla nauczenia się języka litewskiego**, władze szkolne **pozbawiły wszystkich 300 nauczycieli prawa nauczania** w szkołach.

Rząd centralny **zatwierdził te zarządzenia**, usuwając owych nauczycieli, skutkiem czego mniejszości polskiej na Litwie grozi zupełna utrata szkół polskich.

—o—

Masowe wydalania Żydów polskich z Węgier

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Budapeszt, 1 października. W ostatnim czasie odbywają się **na terenie całych Węgier obławy na Żydów pochodzących** z krajów wschodnich, **zwłaszcza zaś z Polski.** Celem tych obław ma być oczyszczenie kraju z „niepożądanych obcokrajowców".

W ostatnich dniach urządzono **obławy w 112 gminach w komitatach wschodnich i północnych, skąd wydalono przeszło 2800 osób.** Rugi te trwają w dalszym ciągu.

—o—

Francja zażądała odwołania Rakowskiego.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Paryż, 1 października. Jak donoszą dzienniki, wczorajsza rada ministrów upoważniła **Brianda, aby za pośrednictwem francuskiego ambasadora w Moskwie zawiadomił Cziczerina, że rząd francuski** odpowiednio do zwyczajów dyplomatycznych **domaga się odwołania Rakowskiego, którego obecność w Paryże nie jest mile widziana.**

Równocześnie jednak **rząd francuski podkreśla, że Francja bynajmniej nie życzy sobie zrywania stosunków dyplomatycznych z sowietami.**

Przed wznowieniem rokowań handl. z Niemcami.

Warszawa, 1 października. (AW) **Spodziewane jest wznowienie rokowań polsko-niemieckich w sprawie traktatu handlowego.** Rokowania wznowione zostaną **po wtorkowej Radzie gabinetowej w Berlinie**, na której mają być ustalone **dalsze instrukcje dla posła** Rzeszy w Warszawie, **p. Rauschera.**

Przed wyjaśnieniem położenia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 października. Dziś **przed południem nie kontynuowano rozmów** pomiędzy przedstawicielami kapitału amerykańskiego a rządem. Przypuszczalnie **zetknięcie się obu stron nastąpi w pierwszych godzinach popołudniowych.**

Jak słychać — **w ciągu dnia dzisiejszego sytuacja ma się wyjaśnić.**

Senator Zubowicz wystąpił z „Wyzwolenia".

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 października. **Senator Piotr Zubowicz w liście**, wystosowanym w dniu dzisiejszym **do prezydjum klubu „Wyzwolenia" oświadczył, że ze stronnictwa tego występuje.**

Jako powód senator Zubowicz podał **antyrządową politykę klubu.** Sen. Zubowicz **pozostaje na razie dzikim i przejdzie prawdopodobnie później do Stronnictwa Chłopskiego.**

Zjazd Stowarzyszenia urzędników państw. w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 października. Po zjazdach pocztowców i kolejarzy **odbędzie się w Warszawie 2 bm. nadzwyczajny zjazd stowarzyszenia urzędników państwowych.** Zostało on zwołany **pod naciskiem oddziałów prowincjonalnych**, domagających się **ostatecznego wyjaśnienia sprawy polepszenia bytu** pracowników państwowych.

Posiedzenie Sejmu śląskiego.

Katowice, 1 października. (PAT). Wczoraj odbyło się pierwsze po trzymiesięcznej przerwie **posiedzenie sejmu śląskiego.** Po załatwieniu spraw formalnych marszałek sejmu Wolny w serdecznych słowach uczcił pamięć zmarłej niedawno posłanki **O. Mańkowskiej.** Przemówienia marszałka izba wysłuchała stojąc.

Akcja wyborcza w Łodzi

Łódź, 1 października (PAT) Wczoraj wieczorem główna komisja wyborcza **zakończyła** przyjmowanie list kandydatów. Zgłoszono **31 listy.** Wskutek kilku list fikcyjnych i nieobsadzonych, ważnych jest 26 list. Podczas wyborów w r. 1923 ważnych list było 16. Obecnie odbywa się w głównej komisji wyborczej sprawdzanie i kwalifikowanie list kandydatów.

—o—

Demarche Jugosławji i Grecji w Sofji.

Wiedeń, 1 października (PAT). „N. F. Presse" donosi z Sofji, iż **poseł jugosłowiański** wręczył ministrowi spraw zagranicznych notę werbalną, w której rząd jugosłowiański wskazuje na dokumenty znalezione w ostatnim czasie u członków **band macedońskich**, z których wynika, że bandy te **mają kontakt z kołami bułgarskiemi.** Nota **nie zawiera protestu** i ogranicza się do powyższej wzmianki. W kołach politycznych panuje przekonanie, iż sprawa ta **nie wywoła dalszych zawikłań.**

Ateny, 1 października (PAT). Poseł **grecki** w Sofji otrzymał polecenie zwrócenia uwagi rządu bułgarskiego na **przekraczanie granic greckich przez bandy macedońskie.** W Salonikach **aresztowano dalszych 6 komitadżi.** Aresztowani zeznali, iż zamierzony był **zamach na konsulat jugosłowiański.**

—o—

Udaremniony zamach na pociąg.

(Telegram własny „N. Reformy").

Belgrad, 1 października. Na pociąg pospieszny, zdążający z Belgradu do Zagrzebia, **był wczoraj planowany zamach**, który został zawczasu **udaremniony.** Między stacjami Vincosce a Honcina maszynista zauważył w pobliżu toru trzech podejrzanych osobników. Przeczuwając zamach, **zatrzymał pociąg.** W pociągu znajdował się minister handlu Spaho. Towarzyszący ministrowi komisarz policji zarządził pościg. **Zdołano ująć jednego z osobników**, młodego chłopca, który zeznał, że on i jego towarzysze **zamierzali pociąg wykolejć i obrabować.**

Szkody powodziowe.

(Telegram własny „N. Reformy").

Genewa, 1 października. Szkody, wyrządzone przez ostatnią katastrofę powodzi w Kantonie Graubinden, **obliczane są na około 5 milj. franków.**

Wyroki śmierci w Rosji.

(Telegram własny „N. Reformy").

Moskwa, 1 października. Moskiewski sąd wojenny **skazał na śmierć czterech terorystów** i monarchistów. Po odrzuceniu prośby o ułaskawienie, **wyroki śmierci zostały wykonane.**

—o—

WITOLD ZECHENTER

Pieśń o pracy.

Już omdlał liryzm słów
mówiących nam o wiośnie —
pieśń nowa rodzi się znów,
w rytmie muskułów nam rośnie.

Nad ciszę sentymentalną
wzleciał huczący grom!
zadrżały słowa banalne
snom hołdujące i łzom!

Przestrzeń
Słońce nowe!
Na silnym huczą wietrze
inne, spiżowe słowa!

Zatargały duszami do krwi
i rozbłysły w sercach inaczej!
To my
śpiewamy wam pieśń o pracy!

W huku młotów, w zamęcie fabryk,
w mrocznych kopalni szaleństwie,
wyrosła pieśń: przekleństwo słabych,
silnych błogosławieństwo!

Już się po świecie rozrasta
i łączy napięte dłonie —
porywa za sobą miasta
w olbrzymiejącej swej toni!

Huczy!
Gna!
Przenika najskrytsze puszcze!
pustynny ożywia świat!

My wiemy co to znaczy!
to wieści nam nowy dzień!
dzień Pracy!
ciału ciężej, a duszy lżej!

Nigdy nas tyle dróg nie czekało,
zarytych w skalne głusze,
by je wyznaczyć mocą ciała,
radością śpiewnej duszy!

Nigdy nas tyle puszcz nie witało,
skręconych w zawierusze,
by je skarczować mocą ciała,
radością śpiewnej duszy!

Świat jest jak jeden ostęp,
zawilgły w mrok i bagno!
Nasz go zwycięży postęp
i w słońce jutra go nagnie!

Ziemia okryła się mchem,
trzęsawisk wyżera ją porost!
Lecz z nowym dniem
są ręce, co młoty biorą!

Nie damy duszom ociężeć,
i pleśnią zastoju zarość!
Będziemy karczować mężnie
ponurą miazmatu zarośl!

Aż wysrebrzy się ziemia ideą
najpiękniejszą ze wszystkich idej!
wzrośnie Wiarą — Miłością — Nadzieją —
oczekiwanym świtem!

Jak błyszcząca miłością gleba
będzie matką najlepszą dla wszystkich!
pod dostatkiem zarówno chleba
dawać będzie czarnoziem żyzny!

My we Wielkiej zrodzeni Wojnie,
my nie wiemy, co znaczy cisza
i co znaczy odpoczywać spokojnie
i nic nie słyszeć!

Pracą naszą wydzwania pole,
na ugornym leżące wichrze!
pracą naszą zegar fabryk dzwoni
i kopalnie głębin najbliższe!

Inne, spiżowe słowa
dziś narodziły się znów!
Ziemię stworzyć na nowo!
Na to nie trzeba słów!

Słowami naszemi — oskardy!
słowami naszemi — dźwignie!
Glob strupieszały i zmarły —
hej-ho!... już!... razem!... — dźwignąć!!

KRONIKA.

Kraków 1 października.

Złożenie zwłok ś. p. kardynała Ledóchowskiego w grobowcu.

Donoszą z Poznania:

W dalszym ciągu uroczystości pogrzebowych śp. kard. Ledóchowskiego, duchowieństwo odbyło wczoraj rano przed trumną z prochami zmarłego, wigilje. Kościół wypełniony był wiernymi. Na nabożeństwie obecni byli również przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Miejsca w presbiterjum zajęło duchowieństwo trzech diecezyj i episkopat z ks. prym. Hlondem, ablegatem papieskim msgr. Chiarlo i arcybiskupem z Paryża Guebriantem na czele. Po wigiljach ks. prymas Hlond odprawił uroczystą mszę żałobną w honorowej asyście księży kanoników. Następnie ks. biskup śląski Lisiecki wygłosił podniosłą mowę pogrzebową, w której przypomniał dzieje walki przeciw „Kulturkampfowi" w Wielkopolsce i bohaterskiej działalności patrjotycznej ks. bisk. Ledóchowskiego. Z kolei 5 przedstawicieli episkopatu odprawiło „Castrum Doloris", poczem trumnę z prochami śp. kard. Ledóchowskiego złożono w grobowcu, umieszczonym w podziemiach katedry obok „złotej kaplicy" a pod pomnikiem śp. ks. bisk. Ledóchowskiego, wzniesionym wkrótce po jego śmierci.

Panorama Racławicka uszkodzona.

Ze Lwowa donoszą: Część obrazu panoramy Racławickiej, mieszczącej się w parku Kilińskiego, oderwała się od górnego obramienia i zawisła na przestrzeni kilkunastu metrów. Jest to ta część obrazu, na której znajduje się Kościuszko ze sztabem, oraz chata. Uszkodzenie spowodowane zostało prawdopodobnie niedostrzeżonem butwieniem ramy w miejscu zawieszenia.

Poczyniono kroki, aby bezzwłocznie przystąpić do naprawy obrazu.

Zamówienie wielkiego płatowca typu polskiego.

Z Warszawy donoszą: **Wydział lotniczy ministerstwa komunikacji**, pragnąc stworzyć polski typ **płatowca komunikacyjnego**, zawarł umowę **z Podlaską wytwórnią samolotów**, która ma w przeciągu 5 miesięcy wypracować dokładnie plany konstrukcyjne **sześcioosobowego płatowca** komunikacyjnego według pomysłu pilota-konstruktora, majora **Malinowskiego.**

Wytwórnia podlaska buduje dwa **próbne samoloty tego typu,** z których jeden poddany będzie t. zw. próbnemu łamaniu, celem wykazania współczynnika wytrzymałości, w drugim zaś odbędą się loty i będzie on poddany próbie aerologicznej.

———o§o———

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 2-go b. m. w kościele OO. Pijarów o godz. 10 pp. Gustaw Czech (skrzypce) i Stefan Graff (organy) wykonają szereg utworów religijnych. W czasie mszy św. o godz. 9 p. Hermina Schüllerówna odśpiewa pieśni kościelne. Dochód ze zbiórki na odnowienie fasady kościoła.

W kościele Najśw. Marji Panny w niedzielę 2 października podczas ostatniej mszy św. o godz. 12, połączone towarzystwa śpiewackie: „Hasło" i chór Stow. Pomoc. handlowych wykonają po raz pierwszy zbiorową produkcję pieśni kościelnych na chór mieszany, pod art. kierownictwem dyr. Romana Ferka. Odśpiewane zostaną kompozycje Beethovena, Mozarta, Kothego Żukowskiego i innych. Dyryguje p. M. Kozłowski, na organach towarzyszyć będzie prof. Stefan Profic.

PROCESJA Z KOŚCIOŁA OO. DOMINIKANÓW. Z powodu procesji z kościoła OO. Dominikanów, magistrat wstrzymuje w dniu 2 b. m. w niedzielę od 4 pop. do chwili ukończenia się procesji ruch tramwajowy i wszelki ruch kołowy na placu Dominikańskim, na części ul. Grodzkiej od jej skrzyżowania się z pl. Dominikańskim w stronę Rynku Głównego.

DARY DLA MUZEUM NAR. Leon i Paulina Holzerowie, darowali Muzeum Narodowemu cenne dzieło Leona Wyczółkowskiego. Jest to portret Leona hr. Pinińskiego, wykonany pastelą; wystawiono go w jednej z sal Sukiennic.

RAUT Z KONCERTEM urządza prezydjum miasta wspólnie z prezydjum Izby handlowej i przemysłowej w salach Starego Teatru w poniedziałek 3 b. m. o godz. 22, z okazji ogólnego zjazdu polskich inżynierów kolejowych.

POTRZEBY MIASTA KRAKOWA W DZIEDZINIE KOLEJNICTWA. Na ten niezmiernie dla Krakowa aktualny temat wypowie. prezes dyr. krakowskiej inż. Barwicz inauguracyjny referat na ogólnym polskim zjeździe inżynierów kolejowych w niedzielę dn. 2-go października b. r. o godzinie 10-tej rano w sali Florjanki, Basztowa 8. — Jak już donieśliśmy, zjazd potrwa 3 dni i omówi szereg pierwszorzędnych, bieżących problemów polskiego kolejnictwa. — Zgłoszonych zostało 12 referatów przez reprezentantów wszystkich dzielnic Polski.

LOTY PASAŻERSKIE NAD KRAKOWEM. IV Tygodnia Lotniczego odbędą się w niedzielę 2 października na lotnisku w Rakowicach samolotami Junkersa „Aerolotu". Początek lotów punktualnie o godz. 14 po południu. Autobusy z placu św. Ducha odchodzić będą od godz. 13 w południe. Wstęp na lotnisko na czas wzlotów dozwolony za opłatą 50 gr. na cele L. O. P. P. Podczas wzlotów przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

NA PLACACH TARGOWYCH w dniu 3 ub. m. płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietanki słodkiej 60—70 gr., śmietany kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg masła deserowego 6.60—6.80 zł. zwyczajnego 5.30—5.50 zł., sera krowiego 1.40—1.50 zł., kopa jaj 11.80—12 zł., sztuka 20—21 gr. Ryby: 1 kg. karpia 6 zł., na części 6.50 zł., szczupaka 6—6.50 zł., lina 5 zł., świnki 6 zł., brzanki 6 zł., wiślanych drobnych 3 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 13—15 gr., buraków ćwikłów 18—20 gr., marchwi 18—25 gr., cebuli kraj. 40—45 gr., kapusta białej (sztuka) 8—15 gr., włoska 10—20 gr., czerwona 10—20 gr., kalafjor 0.40—1.20 zł., 1 kg. pomidorów 25—35 gr., pietruszki z nacią 22—25 gr., selerów 20—25 gr., fasoli szparagowej 70—80 gr., szpinaku 50—70 gr.

———o———

KONCERT TOWARZYSTWA ORATORYJNEGO obudził w naszem mieście łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Dobrze zestawiony program obejmuje wiek XVI i XVII, a mianowicie utwory Wacława z Szamotuł, Mikołaja Gomółki i Palestriny, oraz oratorjum Jefta Carissimiego, w którym biorą udział: p. Zboińska Ruszkowska, primadonna opery warszawskiej oraz pp. A. Mazurek i J. Tukatsch. Wykonanie Jefty poprzedni prelekcja prof. Dr. J. Reissa. Czysty dochód z koncertu przeznaczyło Towarzystwo Oratoryjne na rzecz powiatów dotkniętych klęską powodzi. Próby dobiegają końca pod kierunkiem dyr. S Barańskiego.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH odbyło 2 b. m. doroczne walne zgromadzenie i po dokonaniu wyborów, ukonstytuowało się następująco: Dr. Alfr. Kraus — prezes. Dr. Ernest Ader — wiceprezes, Jul. M. Baumgarten — sekretarz, Dr. Maksym. Gross i Wojciech Natanson — zast. sekret., Dr. Szymon Blatt — skarbnik, Dr. Zygm. Laub — gospodarz, Edm. Horowitzowa, asystenci Uniw. Dr. Bogdan Kamieński i Oskar Lange, Dr. Leon Oberlender i prof. Uniw. Dr. Witodl Wilkosz — wydziałowi. Komisja rewizyjna: Dr. Ryszard Reiner, Helena Wasilewska i Dr. Ferd. Zweig. Wykłady rozpoczną sie 15 października. Wpisy członków codziennie w sekretarjacie od godz. 6—8 wieczorem.

W ZWIĄZKU ARTYSTÓW-PLASTYKÓW (plac św. Ducha 1) dnia 2 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się pierwsze losowanie obrazów, ofiarowanych przez artystów na budowę domu. W losowaniu uwzględnione będą tylko deklaracje całkowicie spłacone. Właściciele deklaracyj mają wstęp wolny na losowanie.

ODROCZENIE KONCERTU. Związek polskich artystów-plastyków zawiadamia, że zapowiedziany listownie komers na dzień 3 października zostaje odłożony na dzień 9 paźdz. (niedziela), a to z powodu przyjazdu do Krakowa artystów słowackich, których przyjmować będziemy tegoż dnia w Domu artystów.

Z KLUBU SPOŁECZNEGO (Rynek gł. 32, II p.). Dnia 4 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi w sali Klubu p. St. Walewski odczyt p. t.: „Dr. Rudolf Steiner — twórca antropozofji". Będzie to pierwszy wykład z cyklu Antropozofja — jej źródła i jej wyniki. Wstęp dla członków i zaproszonych gości.

WIELKA LOTERJA KWIATOWO-OWOCOWA Centralnego Związku ogrodników odbędzie się w niedzielę 2 b. m. o godz. 10.30 rano w ujeżdżalni wojskowej przy ul. Zwierzynieckiej. Wstęp 40 gr. Cena losu 30 gr. Koncert orkiestry dętej. Dochód na dom starców-ogrodników i Związek młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej w Krakowie.

WIEC PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odbędzie się we wtorek 4 b. m w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego (plac Szczepański 8) o godz. 7 wieczorem.

AUTOBUS DO BORKU FAŁĘCKIEGO. Dyrekcja miejskiej kolei elektrycznej komunikuje, że od dnia 1-go października 1927 r. zaprowadza stały ruch autobusowy na przestrzeni od Rynku Podgórskiego do Borku Fałęckiego (w pobliżu fabryki sody „Solvay"). Odjazd pierwszego wozu z Rynku Podgórskiego o godz. 6'30, odjazd ostatniego wozu z Borku Fałęckiego o g. 20'20. Dokładny rozkład jazdy umieszczony jest na tablicach oznaczających miejsce postoju w Rynku Podgórskim, oraz w Borku Fałęckim. Cena biletów za przejazd dla dorosłych 40 gr., dla dzieci szkolnych 30 gr. Ulg żadnych nie udziela się.

Dwa krwawe napady opryszków na przechodniów w Rynku.

Ubiegłej nocy koło godz. 12 napadnięty został w Rynku student politechniki, Wiktor Franz, przez nieznanego osobnika, który zadał mu ranę ciętą koło oka. Rannego opatrzyło Pogotowie Ratunkowe.

W dwie godziny później również jakiś nieznany opryszek napadł na plantach około dworca na przechodzącego tamtędy urzędnika pocztowego, Stanisława Wirę, pobił go dotkliwie, zadając mu ranę ciętą w czoło. Napadniętemu również udzieliło pomocy Pogotowie Ratunkowe.

Z kraju.

ŻYWNOŚĆ DLA POWODZIAN. Z Warszawy donoszą: Najpilniejszą potrzebą w zakresie pomocy żywnościowej dla mieszkańców województw dotkniętych klęską powodzi, jest zaopatrzenie się w tłuszcze. Wobec tego Polski Komitet Pomocy dzieciom w Warszawie, korzystając z poparcia ministerstwa pracy i opieki społecznej, przesłał dla dzieci powodzian 7 tysięcy porcyj słoniny. Słonina ta pochodzi z Ameryki, zakupiona została w Gdańsku.

MIANOWANIA. Z Warszawy donoszą: Długoletni dyrektor departamentu kasowego w ministerstwie skarbu, p. Czauderna, przechodzi na emeryturę. Wiceminister skarbu, p. Karol Góra, został mianowany prezesem Izby skarbowej w Warszawie. Dotychczasowy wojewoda nowogrodzki, p. Parafjanowicz, został mianowany sędzią sądu okręgowego w Nowogródku.

POLEPSZENIE TYTONIU W POLSCE. Z Warszawy donoszą: Z początkiem bieżącego miesiąca

K. H. WIEGAND.

PODRÓŻ przez Czerwoną Rosję i Syberję

Jestem w Pekinie — zakończyłem najdłuższą w świecie podróż w wagonie kolejowym. Jechałem z Paryża do Pekinu via Berlin, Warszawa, Moskwa przez Syberję i Mandżurję, co czyni około 7.500 mil angielskich. Podróż z Paryża do Pekinu trwała 14 dni i tyleż nocy. Sześć razy zmuszony byłem przesiadać się. Dwa tygodnie spędzone we czterech ścianach przedziału Pulmana dały mi się we znaki; monotonja podróży zmęczyła mnie porządnie. Muszę przecież przyznać, że nie odczuwałem niewygód w drodze, nie spotykałem się też z żadnemi trudnościami i przeszkodami.

W Rosji, wbrew oczekiwaniom, spotkałem się z bardzo uprzejmem traktowaniem. Na stacji Niegorełoje, na granicy polsko-rosyjskiej, przesiadłem się po raz pierwszy do innego pociągu. Tutaj kończy się normalny tor europejski i rozpoczyna szeroki tor rosyjski. Na wąskim skrawku neutralnego pasa pogranicznego, pomiędzy polską a rosyjską stacją graniczną, ujrzałem po raz pierwszy żołnierzy czerwonej armji, osławioną policję G. P. U., sukcesorkę Cze-ka, której, jak wszystkim zresztą tajnym policjom, przypisuje się więcej sprytu i przebiegłości, aniżeli ich posiada w rzeczywistości. Jakiś młody człowiek, o pel- [illegible] prawdopodobnie „towarzysz" w cywilnem ubraniu weszli do przedziału i odebrali paszporty. Podoficer ubrany był w dobrze skrojony uniform khaki, w długi do kostek sięgający „szynel", na głowie miał mongolski hełm ze szpicą i czerwoną gwiazdą, u boku niedzowny rewolwer automatyczny.

Nastąpiła rewizja celna bagażu. Kręciło się przy tem kilkunastu cywilów i wojskowych. Przeważnie byli to młodzi ludzie. Mózg dzisiejszej Rosji, t. zw. starzy bolszewicy, znajduje się w centrum kraju, w Moskwie, na pograniczach widzi się tylko zbrojnych cywilów i żołnierzy.

Moje tygodniki i dzienniki zwróciły na siebie uwagę rewidentów. Londyńskie gazety „Daily Telegraph", „Daily Mail", „Times" zostały natychmiast skonfiskowane. Pytam się: dlaczego? „Do cenzury" — odpowiedziano mi cierpko. — Niemieckich książek i gazet nie kwestjonowano zupełnie. Mój podręczny Remington do pisania jest zwykle kością niezgody na pograniczach. Wszędzie prawie starają się go oclić. Im dany kraj jest mniejszy i bardziej zacofany, tem większe niebezpieczeństwo zagraża mojej maszynce. To samo stało się i teraz. Zabrano mi Remingtona do zważenia, gdym zauważył, że jest on sprzętem niedzownym dla dziennikarza. „On jest dziennikarzem, to dziennikarz..." szeptano w tłumie urzędników. Natychmiast odstawiono na bok maszynę z takim pośpiechem, jak gdyby to była bomba, mająca za chwilę eksplodować, szybko pozamykano walizki, zresztą, mówiąc nawiasem, zrewidowano bardzo szczegółowo.

[illegible] złacane kopuły nadają mu zupełnie odrębny charakter. Cytadela bolszewizmu. Nudna, depresjonująca, jednak zrobiła na mnie lepsze wrażenie, aniżeli przypuszczałem. Ulice zapchane ludźmi; ale ruch jakiś apatyczny, flegmatyczny; wydaje się, jakgdyby przechodniom było obojętne kiedy i dokąd zajdą. Odległości w Moskwie są stosunkowo wielkie, tramwaje przepełnione, taksówki niemożliwie drogie

Grand Hotel, dobrze położony vis a vis Czerwonego Placu i Kremla; czysto utrzymany, piękna sala jadalna, pokoje z łazienkami, ale drogi.

Wyruszając w dalszą podróż skonstatowałem, że łatwiej dostać się do Rosji, niż ją opuścić. Okazało się, że muszę dostać wizę na wyjazd. A nie da się to zrobić w ciągu dnia, tak, ażeby zdążyć na bezpośredni pociąg do Mandżurji. Następny idzie dopiero za cztery dni. Musiałem szukać protekcji w sowieckiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych, gdzie udało mi się, dzięki znajomości z jednym z wyższych urzędników, przyśpieszyć formalności policyjne.

Kiedy wsiadł do wagonu expressu transsyberyjskiego, zauważyłem, że jakiś inny pociąg, z białemi wagonami o zakratowanych oknach stoi obok na drugim torze. Wagony przypominały swym wyglądem wagony wędrownej menażerji. Był to pociąg dla deportowanych na Syberję. Mylnie sądzimy na zachodzie, że deportacja do Syberji skończyła się wraz z upadkiem caratu. Bynajmniej. Tylko teraz mniej się o tem mówi i pisze. Pociąg ruszył. Jadąc z szybkością 28 do 30 mil ang. na godzinę, kierował się ku Wołdze i dalej na wschód. Ponury, płaski krajobraz, lasy i równiny, towarzyszyły nam do Ekaterynburga. Góry Uralskie, dzielące Europę od Azji, przynoszą zupełne rozczarowanie. Na tych, co znają góry Sierra Nevada w Kalifornji, Góry Skaliste w Colorado, Alpy szwajcarskie, łańcuch gór Uralskich sprawia wrażenie niskich pagórków.

Wjeżdżamy do Syberji przez Tiumeń — „Syberyjskie Wrota" osiedleńców i katorżników, oddalone 1875 mil ang. od Moskwy. Ponura procesja 908.266 skazańców przeszła tutaj od 1823 do 1898 r. pieszo, na saniach lub trzęsących kibitkach, przez śniegi i zawieje. Bogu tylko wiadomo, ilu ich przeszło od 1898 do 1914 r. i od czasu bolszewickiego regime'u w 1917 r. Nieprzejrzane stepy i tajgi syberyjskie, ciągnące się przez setki i tysiące mil, pokryte śniegiem i lodem, zamarznięte rzeki, tubylcy, łowiący ryby w przeręblach — przesuwają się za szybą wagonu. Przygniatający jest ogrom tych obszarów, nakrytych nisko zwieszoną ołowianą kopułą nieba. Życie jakby zamarło tutaj. Tylko małe stacyjki, wyrastające co kilkadziesiąt mil wzdłuż linji kolejowej, przypominają o tem, że znajdują się ludzie w tej głuszy.

Nasz express zawierał w swym składzie 2 międzynarodowe wagony sypialne i wagon restauracyjny. W każdym wagonie sypialnym znajdował się samowar, o każdej porze można było dostać gorącej wody i herbaty. Dwóch „prowodników" (służących) wyznaczonych było do obsługi w wagonie sypialnym.

Okazało się, że w opłacie za miejsce sypialne nie mieści się opłata za zmianę bie-

dyrekcja monopolu tytoniowego zaangażowała specjalnych fachowców zagranicznych, których zadaniem jest zbadanie mieszanek tytoniowych, przeznaczonych na wyrób tytoniu. Fachowcy ci pracują już od dwóch tyg dni nad polepszeniem mieszanek.

W związku z akcją, zmierzającą do podniesienia jakości tytoniu, dyrekcja polskiego monopolu tytoniowego wysiała za granicę urzędników dla zbadania, ewentualnie nabycia na rynkach zagranicznych lepszych gatunków tytoniowych.

O UDZIAŁ POLSKI W WYSTAWIE TURYSTYCZNEJ W CHICAGO. Dn. 26 b. m. przybył do Warszawy w sprawach służbowych konsul generalny Rzeczypospolitej w Chicago, dr. Kórnikowski, b. konsul Rzplitej w Pittsburgu. Referat turystyki min. robót publicznych, korzystając z jego pobytu w Polsce, urządza 28 b. m. konferencję w sprawie międzynarodowej wystawy turystycznej, jaka odbyć się ma w roku bieżącym w Chicago i ewentualnego udziału Polskii w tej wystawie.

KATASTROFA SAMOLOTU. Z Torunia donoszą: W miejscowości Lulkowo pod Toruniem spadł samolot, na którym pilot por Łabęcki, odbywał lot ćwiczebny. Aparat uległ rozbiciu, pilot doznał ciężkich obrażeń.

POSTULATY NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ ŚREDNICH. Ze Lwowa donoszą: Towarzystwo Nauczycieli Szkól Wyższych we Lwowie przeprowadziło obszerną dyskusję nad obecną sytuacją w szkolnictwie średniem i powzięto szereg następujących uchwał:

Koło lwowskie T. N. S. stwierdza, że wśród nauczycielstwa panuje rozgoryczenie i zniechęcenie z powodu zmian osobowych w administracji szkolnej, wywołujących dezorjentację w szkole na całym polskim wschodzie, tem niebezpieczniejszą, że posiadają one przeważnie charakter rugów politycznych.

Wprowadzenie do gimnazjów polskich przymusowo nauki języka ruskiego przy równoczesnem ograniczeniu zakresu języka polskiego, nie jest podyktowane myślą pedagogiczną, lecz jest wynikiem tendencyj politycznych.

Nauczycielstwo zatrwożone jest niemniej tem, że skąpe jego zdobycze na polu uprawnień pragmatycznych, zostały drogą dekretu z 15 lipca unicestwione. Nauczycielstwo skrzywdzone ustawą sanacyjną, obciążone jest ponadto godzinami nadliczbowemi.

Związek zawodowy nauczycielstwa polskiego szkół średnich we Lwowie uchwalił na ostatniem posiedzeniu żądać zniesienia t. zw. ustawy sanacyjnej, narzucającej nauczycielom przymus nadliczbowych godzin nauczania za wynagrodzeniem 2 zł. za godzinę, oraz ustanowienia wynagrodzenia za nadliczbowe godziny, odpowiednio do poborów za pracę obowiązkową.

POMYŚLNE ZAŁATWIENIE SPRAWY OPERY LWOWSKIEJ. We Lwowie doszło wreszcie do pomyślnego zakończenia rokowań, mających na celu, przez odpowiednie ograniczenie kosztów prowadzenia opery, usunięcie skrupułów zarządu miasta co do zbytniego przekraczania budżetu teatralnego. Cały personal operowy łącznie z dyrektorem Trzcińskim i kierownikiem działu operowego, dyr. Bojanowskim, zgodził się na niewielką stosunkowo obniżkę swoich gaż, która jednak w sumie daje poważną kwotę, umożliwiającą zachowanie równowagi budżetowej, dzięki czemu teatry miejskie, a zwłaszcza ich dział muzyczny, mogą już obecnie przystąpić do normalnej pracy. Obniżka gaż nie jest objęta jednolitym procentem, tak, że przy niższych stopniach gaży, szczególnie w orkiestrze i w chórach, ofiara będzie stosunkowo niewielka — większa natomiast w stopniach wyższych.

WŁAMANIE DO BOŻNICY. We Lwowie w nocy ze środy na czwartek nieznani sprawcy włamali się do bożnicy „Kodesz Helilim" przy ul. Lwowskiej (za rogatką Zamarstynowską). Złodzieje skradli dwie srebrem haftowane zasłony na arkę (perochet), ponadto miedzianą miednicę, oraz puhar do czerpania wody. Ogólna szkoda sięga 900 zł.

UJĘCIE DWÓCH WIELKICH KONTRABAND Z NIEMIEC. W pociągu pospiesznym, zdążającym z Wiednia do Lwowa, niespodzianie zjawił się wywiadowca celny Goldberg, a wraz z nim poborca celny Nowak z 4 strażnikami.

W pociągu tym Goldberg przytrzymał trzech pasażerów, zamieszkałych we Lwowie, którzy przemycali jedwab, wartości 6000 zł. Byli to Wolf Engelman, Gustaw Fried i Kalman Leib 2-go im. Handelsman. Zanim dojechali oni do Lwowa, jeszcze w pociągu zapłacili karę w wysokości 3.000 złotych.

Drugą kontrabandę Goldberg wykrył w Tarnowie. Tam w asystencji poborcy cłowego zakwestjonował niemiecką korespondencję, świadczącą o przemytniczym transporcie. Na tej podstawie przytrzymano trzy paczki o łącznej wadze 180 kg., które zawierały bobry, lisy białe i niebieskie, perskie baranki i piżmaki, wartości 44.940 zł. Transport ten szedł z Lipska i był przeznaczony dla Zygmunta Körnera w Krakowie.

Futra te skonfiskowano. Skarb państwa na cle jest poszkodowany na 26.000 zł.

KRWAWA ZABAWA TANECZNA. Na zabawie w Sorokach pod Kołomyją do jednego z uczestników, Ziebrowskiego, przystąpił nagle 22 lat liczący Matkowski, który wszczął z nim zwadę. Od słów przyszło do razów i powstało wielkie zamieszanie. W ogólnym tumulcie Matkowski pchnął Ziobrowskiego nożem w piersi. Ofiara wśród strasznych mąk zmarła po upływie 11 godzin. Przypuszcza się ogólnie, że ma się tu do czynienia z mordem na tle politycznem.

ZNIEWAŻENIE KOŚCIOŁA PRZEZ KOMUNISTÓW. Berezów Niżny, pow. Peczeniżyn, sławna już w historji miejscowość z ustawicznych sabotażów na silny tam polski stan posiadania, była znów widownią występku bolszewickich agitatorów z okazji uroczystej misji, jaka się tam odbyła pod przewodem ks. Nikla z Kołomyji i starosty Tyszkowskiego. Tamtejsi agitatorzy wywrotowi, będący członkami Łuhu, uparcie agitowali przed uroczystością, by Polacy nie brali udziału w święcie, głosząc mowy przeciw religji i moralności. Agitacja spotkała się z należytą odprawą i nie odniosła skutku, czem rozgniewani agitatorzy, rekrutujący się z niedokończonych akademików, zanieczyścili w niebywały sposób otoczenie krzyża misyjnego i przedsionek kościoła. Fakt ten wywołał niebywałe zgorszenie i oburzenie w całej okolicy.

(Kap) **KIEDY ODBĘDĄ SIĘ WYBORY W ZAKOPANEM.** W najbliższych dniach wyda starostwo w Nowym Targu ostateczną decyzję w sprawie wniesionych do starostwa odwołań od orzeczeń reklamacyjnej komisji wyborczej w Zakopanem, dzięki czemu zostanie wreszcie uprawomocniona lista wyborców do zakopiańskiej Rady gminnej. Jak się dowiadujemy, wybory te zostaną wyznaczone najpewniej już z końcem października lub w połowie listopada b. r.

Ze świata.

MANIFESTACJA POKOJOWA KOBIET SZWEDZKICH. Z inicjatywy szwedzkich literatek został wysłany na ręce słynnej działaczki w Ameryce na polu międzynarodowego pokoju, p. Rosiki Schwimmer adres, wyrażający podziw i głęboką wdzięczność za ofiarną pracę, dokonaną w dziedzinie pokoju i porozumienia narodów zarówno podczas, jak i po wielkiej wojnie, oraz prośbę o nieustawanie w dalszych na polu tem usiłowaniach. Dokument ten podpisały najznakomitsze osobistości świata literackiego trzynastu krajów, pomiędzy innemi pisarki szwedzkie Anna Lenah, Elgstroem i Naima, Sahlbom, Selma Lagerlöf i Carl Lindhagen, prezydent m. Sztokholmu, z Francji Romain i Madeleine Rolland, z Ameryki Jane Addams i Edith Phelps i wiele innych wybitnych osobistości.

WALKI SOWIETÓW Z CHŁOPAMI. Z Mińska donoszą: W nocy z niedzieli na poniedziałek, w rejonie położonym w pobliżu granicy estońskiej, wybuchło powstanie chłopskie. Organizacja powstania mieści się we wsi Gietlno. Chłopi uzbrojeni w karabiny, uderzyli na urzędy sowieckie. Natychmiast ściągnięte posiłki milicji G. P. U. rozpoczęły walkę z powstańcami. Równocześnie, według doniesień z Tallina, wiadomość ta otrzymuje zupełne potwierdzenie. Odgłosy walki i częste strzelania słychać było i po stronie estońskiej.

BERLIŃSKA „SECESJA" W PARYSKIM SALONIE. Pisma berlińskie donoszą, że na zaproszenie paryskiego Salonu berlińska „Secesja" wystąpi w Paryżu z 40 obrazami.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W KRAKOWIE odegra w sobotę i w niedzielę t. j. dnia 1 i 2 października br. o godzinie 7.30 wieczór dramat w 3 aktach Stefana Żeromskiego „Ponad śnieg bielszym się stanę" 1093

Wznowienie rokowań pożyczkowych w sobotę.

Możliwość zakończenia układów. — Główny punkt zborny.

(P). Konferencja piątkowa, jaką odbył wicepremjer **Bartel** w obecności min. **Czechowicza** oraz pp **Młynarskiego i Barańskiego** z delegatami amerykańskiego konsorcjum pożyczkowego pp **Fisherem i Monnetem skończyła się w południe.**

O wynikach jej zawiadomiono **marsz. Piłsudskiego,** który następnie **obradował z p. wicepremjerem** od godz. 1 30 do 3.

Widocznem było po tej rozmowie, że **rokowania zostały chwilowo przerwane** i że decyzja nie zapadnie w piątek.

Potwierdził to zresztą wieczorem **dr Bartel** w wywiadzie prasowym. Oświadczył on, że delegaci amerykańscy **zwrócili się ponownie do N. Jorku z prośbą o nowe instrukcje** i muszą oczekiwać odpowiedzi.

Wobec tego **rokowania podjęte będą w sobotę** koło południa i dopiero **wieczorem będzie rząd w możności udzielić bardziej konkretnych informacyj,** o ich przebiegu, a nawet **możliwem zakończeniu.**

W zakończeniu wywiadu oświadczył dr Bartel wyraźnie:

„Kurs emisyjny (którego wysokość jest głównym punktem spornym. Red.) jest dla nas ważniejszy od wykupu. Kurs emisyjny to clou rokowań. Nie zawrzemy pożyczki, która nie odpowiadałaby obecnej pozycji Polski w świecie, która nie będzie wyrazem szacunku zagranicy dla Polski i wyrazem szacunku wobec samych siebie. Pertraktujemy spokojnie i dążymy do wytkniętego celu".

—0—

Dalszy ciąg rewelacyj na tle pomocy węgierskiej dla Polski w roku 1920.

Czesi przeciwko Polsce.

Budapesz, 1 października (PAT). „Magyarsag" ogłasza dziś dalsze rewelacje w sprawie propozycji francuskiej z r. 1920. **Po podpisaniu traktatu pokojowego toczyły się dalej rokowania między Węgrami a Francją.** Punkt kulminacyjny ich był w lipcu 1920, kiedy propozycja francuska została **powtórzoną w konkretnej formie** przez ówczesnego prezesa ministrów **Milleranda.** Nota Milleranda ofiarowywała Węgrom to samo, co memorjał Paleologue'a. Millerand pragnął **za wszelką cenę przyjść Polsce z pomocą** i oświadczył gotowość uzbrojenia armji węgierskiej w sile 150.000 żołnierzy. Na tę notę ówczesny rząd węgierski **nie udzielił odpowiedzi aż do 23 września,** t. j. do czasu, kiedy odszedł Paleologue, względnie kiedy Millerand został wybrany prezydentem republiki. Oświadczenie węgierskiego prezesa ministrów Simonyi Semadama, jakoby rokowania rozbiły się z powodu przesilenia rządowego we Francji, **muszą tedy być starannie skontrolowane.** „Magyarsag" domaga się, aby treść noty Milleranda była również ogłoszona. Należy również podać, **co uniemożliwiło przyjęcie oferty Milleranda.**

Rząd francuski domagał się **przymierza węgiersko-francuskiego,** któreby miało być ratyfikowane przez parlament węgierski. Do reorganizacji armji węgierskiej mieli być użyci francuscy wojskowi doradcy tak jak to było z armją czechosłowacką. Francja chciała, w ten sposób uzyskać ten sam wpływ na Węgrzech, jaki posiadała w Czechosłowacji. Protokoły z ówczesnej rady ministrów **nie podają** wszystkich szczegółów rokowań. Toczyła się kilkakrotna wymiana zdań w sprawach, co do których poszczególni ministrowie nie byli poinformowani. **Sztab generalny węgierski oświadczył się przeciwko przyjęciu propozycji francuskiej.** Ponadto **poseł angielski,** dowiedziawszy się o propozycji francuskiej, użył całego swego wpływu, **aby odwieść rząd węgierski od zamiaru zgodzenia się na propozycje francuską.** Także i szef sztabu generalnego armji **czechosłowackiej** gen. Mittelhauer czynił wysiłki, aby rząd francuski skłonić do **cofnięcia propozycji uczynionej Węgrom.** Rząd francuski, który nastąpił po gabinecie Milleranda okazywał początkowo skłonność do podtrzymania propozycji Milleranda. Istniała tedy i **we wrześniu 1920 możliwość przyjęcia propozycji francuskiej.**

Minister honwedów gen. Sreter oświadcza co następuje: W sierpniu lub z początkiem września 1920 zjawił się w moim urzędzie **polski attache wojskowy i prosił mnie o pozwolenie przetransportowania amunicji i materjałów wojennych, przeznaczonych dla Polski** przez linję Segedyn, Wielki Waraždyn, Czerniowce. Odpowiedziałem, że **nie mogę się na to zgodzić,** ponieważ w Małopolsce wschodniej znajduje się wojsko bolszewickie. Nie można wiedzieć, coby wtedy nastąpiło, gdyby amunicja doszła do Czerniowiec. Natomiast oświadczył Sreter polskiemu attache wojskowemu, że nie miałby nic przeciwko temu, gdyby te transporty amunicji poszły linją **Segedyn-Ławoczno** albo **Użok,** ponieważ ta linja jest krótsza i pewniejsza. Attache wojskowy oświadczył na to, **że linja ta jest dla Polski nie do użycia, ponieważ Czechosłowacja nie przepuszcza transportów amunicji.** Dopiero dnia następnego **zgodziłem się** — powiada Sreter — **na prośbę Polski.** Sreter kończy uwagą, że z powyższych szczegółów wynika, że **wspólna granica polsko-węgierska jest konieczna.**

Budapeszt, 1 października (PAT). W sprawie noty Paleologue'a donosi dziennik „Ujsag" z Paryża, że idzie tu prawdopodobnie o **mistyfikacje,** lub **też o prywatne zapiski,** poczynione z trzeciej strony. Granica w traktacie pokojowym w Trianon była już ustalona, zanim delegacja węgierska przybyła do Paryża. Granica ustalona była wynikiem wspólnych narad z Anglją. Z tego powodu nie mogła Francja udzielić Węgrom rady porozumienia się z Rumunją. Sprawozdawca paryski dziennika „Ujsag" usiłował odwiedzić Paleologue'a, atoli dyplomata ów przed kilku dniami wyjechał z Paryża. Sekretarz jego wyraził przekonanie, że idzie tu prawdopodobnie o zapiski osób trzecich.

Straszliwy huragan w St. Louis

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Telegram z St. Louis donosi:

Przeszedł tu huragan, który **zniszczył** zachodnią część miasta. Ulice, parki i place zasypane są gruzami, obalonemi drzewami i zerwanymi słupami telefonicznymi i tramwajowymi, oraz drutami. Uległo całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu około **5000 budynków, blisko 250.000 mieszkańców zostało bez dachu nad głową,** lub poważnie ucierpiało wskutek katastrofy. Szkody materjalne obliczają na 75 milj. dol. Jak obecnie stwierdzono, ofiarą huraganu padło **60 zabitych i kilkuset rannych.** Po okresie ciszy, która nastąpiła po huraganie, zerwała się burza z piorunami. Zaległy zupełne ciemności. W powietrzu **unosiły się zerwane dachy domów i cegły z kominów.** Akcję ratunkową prowadzono przy użyciu latarń. Transportowanie zabitych i rannych zostało narazie uniemożliwione. Wobec niemożności opanowania sytuacji przez policję, gubernator zażądał pomocy wojska dla strzeżenia mienia prywatnego.

—0—

lizny, za którą należy płacić osobno. Zdawało mi się, że otrzymam codziennie świeży ręcznik. „Prowodnik" wytłumaczył mi, że z punktu widzenia rosyjskiego komunisty, należy mnie zaliczyć do rozrzutników, do kapitalistów. Jeśli zależy mi tak bardzo na czystym ręczniku, muszę połączyć z tem zmianę codzienną bielizny pościelowej. Jedno bez drugiego — „nie idzie". A zmiana kosztuje — dolara dziennie. Zdecydowałem się. Niech mie kosztuje. Jedzenie w rosyjskim wagonie restauracyjnym jest bardzo nieszczególne. Obiad, jedyny regularny posiłek w ciągu dnia, podają między 3-cią a 5-ą. Wśród pasażerów znajdowali się głównie Chińczycy i Japończycy, Niemiec, nauczyciel w japońskich szkołach, jeden Anglik, i ja, jedyny Amerykanin.

Jezioro Bajkalskie, które się wkrótce ukazało oczom naszym, uczyniło wyrwę w monotonnym, pokrytym śniegiem krajobrazie stepowym. Okrążone górami, podobne jest do jezior szwajcarskich, ale przerasta je ogromem. W Mandżurji, na granicy mandżurskiej, przesiedliśmy się do pociągu wschodnio-chińskiej drogi żelaznej, eksploatowanej wspólnie przez Rosję i Chiny. Zgrabni chińscy policjanci kolejowi, we wspaniałych czarnych uniformach ze złotemi lampasami i galonami, przy szablach i rewolwerach, zaprezentowali się bardzo malowniczo. Uniformy ich przypominały krojem uniformy oficerów marynarki. Mandżurscy żołnierze Czang-Tso-Lina wyglądają, jak figury z operetki. Ubrani w śmieszne mongolskie czapy z wielkiemi futrzanemi nauszczeli w nieruchomej pozie, jak drewniane figury. Do pociągu wsiadła eskorta policyjna, napady bowiem bandyckie nie są tu rzadkością.

Charbin! Chaos narodowości, ras. Mongołowie, Burjaci, Mandżurzy, Chińczycy, Koreańczycy, Japończycy, Rosjanie, biali i żółci. Miasto przypomina charakterem swym osiedla zachodnich stanów w Ameryce z przed kilkudziesięciu laty. Ta sama lekkomyślna śmiała werwa i pieprzyk w atmosferze. Kabarety nocne dostarczają rozrywek. W Charbinie przebywa około 50.000 Rosjan-uciekinierów, między nimi masa kobiet, które przyczyniają się do tego, że nocne życie w Charbinie wre i kipi aż do białego rana. Imaginacja łatwo widzi w nich Wielkie księżne, księżniczki i hrabiny. Nigdy nie zauważyłem tak przygnębiającej depresji moralnej, takiej lekkomyślności: śmierć z głodu i nędzy, albo łatwy zarobek — to dwa bieguny życia w Charbinie.

Charbin zalany jest potopem różnych walut i najbrudniejszych w świecie banknotów, jakie wydarzyło mi się widzieć. Lgną one poprostu do rąk, przylepiają się. W Chun-Chun szeroki tor wschodnio-chińskiej kolei zamienia się w normalny tor południowo-mandżurskiej kolei.

Przesiadamy się do amerykańskiego Pulmana sypialnego. Miłe, świeże, czyste kimono leży na łóżku, obok ranne pantofle. W Mugdenie trzeba znów się przesiąść do wagonu kolei Mugden-Pekin.

Po 24 godzinach jazdy stajemy w Pekinie. Mam przed sobą 4 do 6 dni podróży, [illegible]

Dział giełdowy.

Kraków, 1 października.

AKCJE UTRZYMANE, DOLAR BEZ ZMIANY.

Dziś w prywatnych obrotach na rynku efektów tendencja utrzymana, nastrój wyczekujący na wiadomości z Warszawy o decyzji w sprawie pożyczki. Rezerwa w robieniu tranzakcyj. Nieliczne obroty Jaworznem 21.60 do 21.75. Zieleniewskim 21.20—21.40, Bankiem Polskim 146.5—147.5, Cegielskim 41.5—42.5, Nobel 4.80—4.90, Chodorwó 155, Chybie 6—6.20.

Na rynku walut tendencja bez zmiany, nastrój spokojny. W Krakowie dolar 8.92—8.92'50, czeki 8.94—8.95, w Warszawie [illegible] towicach got. 8.92—8.92'50, czeki 8.94'50. — Bank Polski bez zmiany.

—0—

Wiedeń, 1 października. W kulisach panowała dziś ogólna zwyżka. Liczne papiery podwyższyły się, w tem Alpiny, Karpaty i papiery węgierskie oraz czechosłowackie. Tylko nieliczne papiery zniżkowały, jak Krupp, Siersza Górnicza 5.15, Portland 54, Karpaty 29.2, Galicja 94, Schodnica 8.5, Nafta 11, Alpiny 48.8, Gali. Bank Hipoteczny 0.85, Fanto 8.35, Zieleniewski 17.7.

Zurych, 1 października. (PAT) Zamknięcie Paryż 20.35, Londyn 25.23 7/8, Nowy Jork 5.1865, Belgja 72.20, Włochy 28.31, Hiszpanja 90.375, Holandja 207.95, Berlin 123.56, Wiedeń 73.15, Oslo 136.80, Sztokholm 139.50.

Obrona kobiet przed dyktatorem.

Co Mussolini powiedział, a co mówić i wiedzieć powinien o kobietach.

(st. m.) Przed kilku dniami w kilku pismach polskich ukazał się w przekładzie wywiad pewnego dziennikarza włoskiego z dyktatorem Mussolinim, w którym dyktator włoski dał wyraz swoim poglądom „na kobiety i małżeństwo".

Nie można powiedzieć, aby ten wyraz i te poglądy były dla kobiet zbyt pochlebne, a przedewszystkiem, aby ujmowały ze strony właściwej, to jest ze strony społecznej, współczesną sytuację kobiety w społeczeństwie.

Wywiad świadczy nawet o czemś wprost przeciwnem. Poglądy dyktatora na kobietę — poza konwencjonalnemi i tak już często powtarzanemi truizmami o roli kobiety „jako żony i matki", że są one niczem więcej, jak tylko właśnie szablonem — odznaczają się nawet pewnem lekceważeniem dla kobiety, a zwłaszcza dla kobiety współczesnej. Pozatem zaś zdają się nie liczyć zupełnie z ewolucją, którą przebyła tak zwana „kwestja kobieca" od czasu teoretycznej „emancypacji", pod wpływem procesów socjalno-gospodarczych.

Sympatyczny premjer włoski, jak zwykle ludzie, którzy mają tęgi umysł i żywo reagują na wszystkie zjawiska życia, ma na wszystkie kwestje społecznego życia bieżącego swoje zapatrywania i lubi o nich mówić.

Są to zwykle rzeczy interesujące i dobrze wyrażone. Interesujące jest również to, co powiedział o kobietach. Ale wynurzeniom „kobiecym" włoskiego dyktatora można się przyjrzeć także „z drugiej strony", gdyż każda rzecz — jak wiadomo — ma dwie strony, a nawet kilka stron.

Otóż już pierwsze zdanie Mussoliniego o kobietach wymaga pewnego zastrzeżenia. Jego zdaniem, „kobiety są delikatnym i słodkim dodatkiem do życia mężczyzny" — odgrywać więc mają niejako rolę deseru. Jest to raczej określenie smakosza. Ale gdyby nawet przyjąć ten punkt widzenia i to obrazowanie — to wielu ludzi, i to właśnie wielu mężczyzn, skłonnych jest twierdzić, że kobiety stanowią bardziej istotne danie, niż deser. W uczcie życia są one niezbędne. „Dodatek", to określenie rzeczy, bez której można się obyć. Czyż można zaś wyobrazić sobie ucztę życia bez kobiet? — zapyta z piszącym te słowa przedewszystkiem każdy mężczyzna.

Premjer włoski takie istotne znaczenie przypisuje określeniu kobiety jako „dodatku" do życia mężczyzny, że wraca do niego po raz drugi w zakończeniu swojego wywiadu, oświadczając, że kobieta jest tylko dla niego „miłym dodatkiem". Przyznaje jednak, że w jego przeszłości, „teraz już bardzo dalekiej", jednak „bywały nieraz chwile", kiedy ten dodatek wydawał mi się treścią życia". Należy się domyślać, że premjer włoski był w tej przeszłości znacznie młodszy i żył życiem pełniejszem, niż obecnie, chociaż nie był jeszcze dyktatorem, jak obecnie. To trudno — wiek ma dyktaturę nawet nad dyktatorami.

Zgodnie z tem swojem zapatrywaniem na kobiety, jako na „dodatek" (nawet nie „nadzwyczajny dodatek"), premjer włoski wogóle bardzo krytycznie zapatruje się na uzdolnienie i wartość kobiety. Wyklucza on dla kobiety dziedzinę twórczości. W literaturze, rzeźbie i malarstwie kobiety — jak sądzi dyktator — nie stworzyły rzeczy wielkich i nigdy ich nie stworzą. Jako dowód przytacza, że jest tylko kilka kobiet, które zdobyły sobie imię w literaturze i sztuce. Opieranie całego sądu o uzdolnieniu kobiet do twórczości na takim dowodzie jest raczej chęcią ominięcia kwestji, niż jej zgłębienia.

Czyż można zapominać o okoliczności, że w ciągu tych dziesięciu prawie wieków, w ciągu których powstały wielkie dzieła artystyczne cywilizacji współczesnej, przez dziewięć wieków i pół kobiety poprostu, wskutek warunków społecznych i gospodarczych, **nie mogły** prawie zajmować się jakąkolwiek twórczością? Wogóle czy można rozważać kwestję kobiecą **w oderwaniu** od spraw społecznych i gospodarczych, jak to właśnie czyni premjer włoski? Żaden **męski** umysł nie może tak dobrowolnie ograniczać swoich spostrzeżeń i **wydawać** opartych na nich sądów.

Ze zdania „nie lekceważę bynajmniej kobiet" widać wprawdzie, że i wszechpotężny dyktator liczy się ze „słabemi" kobietami — lecz zaraz potem dodaje, że „fizyczna niższość (kobiet) pociąga za sobą również moralną i umysłową". Kobiet nie należy brać nigdy poważnie" — kładzie potężną kropkę nad „i" Mussolini. Nie chcę się tutaj pytać, co powie na to jego żona — gdyż wogóle kwestja, czy dyktatorzy państw są dyktatorami także w małżeństwie jest otwarta i dotąd niezbadana. Trzeba mu w każdym razie przyznać — mówiąc zupełnie nawiasem — odwagę.

Zgodnie z tak wyrażonem przekonaniem o niższości moralnej i umysłowej kobiet, Mussolini jest przeciwny współzawodniczeniu kobiet z mężczyznami na różnych polach pracy. „Kobieta musi przedewszystkiem pozostać kobietą" — mówi dyktator. Opinja ta jest zresztą trochę enigmatyczna, gdyż zanadto ogólnikowa. Domyślać się jednak można, co on przez to rozumie — że kobieta powinna przedewszystkiem działać w ognisku domowem. Jest to zupełnie słuszne. Pozostawienie kobiety przedewszystkiem tej roli jest postulatem ogólnym, postulatem przedewszystkiem wszystkich mężczyzn i wszystkich głębiej czujących kobiet, gdyż chcą one swoje życie poświęcić rodzinie. Pod względem postawienia jednak takiej tezy nie jest dyktator bynajmniej Kolumbem — odkrywa ową Amerykę przynajmniej po raz setny. Kolumb właśnie tem się odznaczał, że nietylko powiedział, iż jajo można postawić na czubku — ale także pokazał, **jak to zrobić**. Mąż stanu, który w znacznej mierze kieruje losami 40-miljonowego przeszło społeczeństwa, jego życiem nietylko politycznem, ale także gospodarczem i obyczajowem — powinien wiedzieć, że tak zwana emancypacja kobiet współczesnych i dążenia do objęcia stanowisk na różnych polach pracy, nie jest wynikiem jakichś zachcianek dowolnych, lecz jest wynikiem procesu gospodarczo-społecznego.

Kobiety współczesne pracują poza rodziną bo — **muszą**, a nietylko dlatego, że zachciało się im być „emancypantkami". Większość kobiet niewątpliwie najchętniej wyszłaby wcześniej zamąż i miałaby dzieci (to jest stotnie „bohaterstwo", które Mussolini słusznie podkreśla), gdyż leży to w jej istocie fizycznej i uczuciowej — cóż jednak zrobić, gdy obecne stosunki gospodarcze olbrzymią liczbę kobiet niemal wykluczają od tworzenia rodziny? Kobiety te, wyrzucone niejako poza nawias małżeństwa, mimo to chcą żyć i żyć muszą. Aby żyć, muszą pracować, a pracując, muszą konkurować z mężczyznami.

Żaden mężczyzna i człowiek zarazem nie patrzy na te konkurencję z niechęcią, ani z obawą — przeciwnie, witą współpracę kobiety na polach, które do tej pory były wyłącznie jego domeną, jako możliwość wprowadzenia do tej pracy nowych pierwiastków twórczych. Czyż trzeba zresztą jeszcze obalać dawno obalony przesąd, jakoby umysłowość kobiety musiała być niższa — po tem, gdy już w nauce ścisłej głośne są takie dwa nazwiska kobiety, jak genjalnej matematyczki Kowalewskiej i chemiczki Curie-Skłodowskiej, która przy swojej twórczości naukowej była zarazem żoną i matką...

Byłoby o wiele ciekawszem, gdyby dyktator włoski, pisząc o kobietach i formułując zarazem swój ideał wyznaczenia kobiety w społeczeństwie odpowiedniej roli, zechciał zastanowić się nad zagadnieniem — **jak współczesny proces gospodarczo-społeczny, rozsadzający wszak małżeństwo i rodzinę przez wyrzucanie kobiety poza jej nawias koniecznościami gospodarczemi**, pogodzić z realizacją tego ideału, jak umożliwić, aby współczesna „kobieta pozostała przedewszystkiem kobietą". Na to niema jednak odpowiedzi w wynurzeniach włoskiego premjera i wytłumaczenie tego jest dość łatwe.

Charakterystyczną cechą zapatrywań Mussoliniego na kobietę jest raczej to, że są one niejako mimowolnem odbiciem stanu społeczeństwa włoskiego, w którem olbrzymi przyrost ludności i brak zatrudnienia dla wszystkich rąk i umysłów zdolnych do pracy, powoduje, że tam, gdzie mężczyźni tej pracy podołać nie mogą — bardzo mało stosunkowo kobiet może, zwłaszcza przy obecnem przesileniu gospodarczem, odgrywać większą rolę w życiu społecznem. Chociaż i tutaj premjer włoski mógłby pamiętać, że choćby w literaturze czasów niedawnych kobiety włoskie mają kilka pięknych nazwisk (Matylda Serao, Ada Negri, Grazia Deledda), a znaczna część pracy nauczycielskiej w szkołach niższych opiera się we Włoszech na siłach kobiecych. Premjer jednak się zdaje widzi tylko obecny moment gospodarczy włoski — z czego wynika, do jakiego stopnia poglądy jego na kobietę są tylko odbiciem nastrojów chwili bieżącej i tylko na półwyspie Apenińskim. Poza granicami tej chwili i tego półwyspu także tylko w danej chwili poglądy zapatrywania dyktatora na sprawę kobiecą są ciekawe, ale mało miarodajne.

Popierajcie T. S. L.

Listy z kraju.

(Korespondencja „N. Reformy".)

Tarnów, 29 września.

W sprawie lotniska. — Budowa kaplicy dla szkół średnich. — Ostrożność przedewszystkiem. — Fałszerstwo wekslowe.

Wiadomą jest rzeczą, że budowa fabryki przetworów azotowych koło Tarnowa pozostawała w ścisłym związku z budową odpowiedniego lotniska. Zdaje się, że sprawa budowy lotniska będzie kwestją najbliższej przyszłości, na co wskazuje przyjazd do Tarnowa płk. Maleczewskiego. Podobno teren upatrzono.

Z inicjatywy dyr. Orzecha odbyło się w sali ratuszowej zebranie zaproszonych obywateli, celem obmyślenia budowy kaplicy czy kościoła dla szkół średnich. Przewodniczył asesor Jakubowski. W zasadzie zgodzono się na budowę kaplicy dla I i II gimnazjum (III gimn. ma własną kaplicę), szkoły handlowej i ogrodniczej. W tym celu wybrano specjalny ścisły komitet, który sprawę budowy ma doprowadzić do skutku.

Kiedy Jakób Gries, zamieszkały przy ul. Krakowskiej, przyszedł wieczorem do domu, z powodu wielkiego gorąca otworzył okno. Przy otwartem oknie położył się spać, wieszając ubranie na kwaterze okiennej. W nocy przyszedł złodziejaszek i zabrał całą garderobę Griesa, nie oszczędzając nawet koszuli. Zapóźno Gries uświadomił sobie maksymę życiową, że jeżeli się mieszka na parterze, to na noc zamyka się okna.

Niejaki Pańczykowski Józef z Żabna popełnił oszustwo wekslowe na szkodę Samuela Englándera z Tarnowa. Szkoda wynosi 765 zł., które pożyczające na kupno drzewa, dał na podkład weksel z fałszowanemi podpisami. Przy przedłużeniu płatności przedłożył nowy weksel również z fałszowanemi podpisami. Podejrzliwy Englánder udał się z wekslami do Żabna i tu ku wielkiemu swemu zmartwieniu przekonał się, że weksle są sfałszowane, ponieważ jeden z żyrantów był analfabetą, nie umiejącym pisać, drugi kategorycznie zaprzeczył, jakoby weksel podpisał. Podobne oszustwo miał Pańczykowski popełnić na szkodę Jana Starzyka na kwotę 830 zł., o co toczą się dochodzenia w sądzie powiatowym w Dąbrowie. Pańczykowski tłumaczy powyższe fałszerstwo koniecznością zdobycia gotówki na prowadzenie handlu drzewem, ponieważ pieniądze, które posiadał na cel powyższy, zostały mu skradzione w czasie kąpieli w Popradzie. Sprawę skierowano do prokuratury.

Kobieta i sport.

Sport stał się dzisiaj jednym z najważniejszych czynników życia kobiety współczesnej. Sport wpływa zarówno na fizyczny rozwój, jak i na sposób ubierania się i na psychiczne nastawienie kobiety. I dawniej kobieta uprawiała pewne gałęzie sportu, jak na przykład tenis, wiosłowanie, lub jazdę konną, ale czyniła to w granicach bardziej umiarkowanych i działalność jej sportowa różniła się wielce od produkcyj sportowych mężczyzny.

Obecnie kobieta tak samo, jak w pracy zawodowej i w sporcie współzawodniczy śmiało z mężczyzną, nie ustępując mu ani na krok. Pływa, wiosłuje, kopie piłkę nożną, boksuje się, uprawia lekką i ciężką atletykę, zdobywa mistrzostwo tenisa, jeździ konno, kieruje automobilem a ostatnio zabiera się nawet do pilotowania powietrznego. Jeżeli mowa o sporcie, to oczywiście nie podobna zapominać o



kwestji ubrania sportowego. Kobieta chcąc osiągnąć możliwie wysoki stopień swojej produkcji sportowej stara się o to, aby jej kostjum był jak najpraktyczniejszy i jak najbardziej celowy.

Przedewszystkiem zerwała tedy ze spódnicą, czy to turystka, czy narciarka, czy amazonka współczesna, przy uprawianiu swego sportu uznaje jedynie spodnie, jako jedynie odpowiadające celowi ubrania. Wiadomo, że spódnica bywała nieraz powodem wielu wypadków np. w górach lub przy jeździe konnej. Współczesna amazonka zarzuciła długą, może malowniczą, ale bardzo nie praktyczną spódnicę i metodę jeżdżenia na damskiem siodle i jeździ w krótkich „brehessach" i w ten sam sposób jak mężczyzna. Zaznaczyć należy, że współczesny strój sportowy kobiety nie tylko jest praktyczniejszy i hygieniczniejszy, ale równie o wiele bardziej estetyczny.

Joga.

WŁADYSŁAW RUDKOWSKI

LU TAŃCZY

Powieść. 15

(Ciąg dalszy).

Rozmyślał z pewnem zadowoleniem:

— Więc wzywała go. Żal jej, że mu wczoraj wyrządziła taką wielką przykrość i pragnie ją naprawić. Postanowienie jego nie pójścia do niej odniosło przecież skutek. Pragnie go widzieć. Ale musi i ona trochę jeszcze pocierpieć. Niech go zawoła jeszcze jutro parę razy. Niech i ona wie, co to znaczy troska. Ona go przecież także kocha, ale nie tak, jak on ją. Bo on ją przecież szalenie, bez granic...

Wesele i radość zapanowały w jego duszy i zabrał się dalej do pracy, która teraz szła mu dziwnie lekko. Miał wrażenie, że otworzył mu się mózg, że mu ktoś z głowy zdjął ciężki kamień, który ją przytłaczał.

Następnego dnia również nie wychodził z domu i prawie z niecierpliwością czekał na telefon. Lecz dopiero po południu zadzwoniła Lu, sama wzywając Wirskiego.

— Panie Bolku — mówiła — dlaczego pan nie przychodzi? Tak nie może być. Pan się ciągle na mnie gniewa za onegdaj, ale ja nie jestem temu winna. Ja nie mogłam inaczej. Ale między nami nie mogą pozostać żadne Stacha idzie z Książkiem na jakiś koncert. Ja się wymówiłam, zresztą naprawdę nie czuję się dobrze. Będę sama... Panie Bolku, ja muszę z panem pomówić, a potem niech pan robi, jak uważa. Przyjdzie pan?

— Przyjdę, Lu.

— Dziękuję panu, bardzo dziękuję. Ale na pewno... Po ósmej. Prosto do mnie. Czekam na pana...

— Będę punktualny. Do widzenia, Lu.

Wirskiemu zrobiło się jej żal. Czuł w głosie Lu jakby jakieś zmęczenie, jakby podźwięk smutku. W duchu przyrzekł sobie, że jeżeli będzie dla niego dobra, to już nigdy jej tego nie uczyni i już jej nie zasmuci, a dzisiaj będzie widział, może ją i przeprosi.

Wieczorem, parę minut po ósmej zapukał do drzwi pokoju Lu. Siedziała na kanapce, ubrana w japońskie kimono z czarnego jedwabiu, z rękami splecionemi na kolanach. Refleks matowej żarówki, zawieszonej u sufitu, rzucał słabe, białe światło na jej bladą twarzyczkę, podnosząc jeszcze bardziej przeźroczystość cery i smutne oczy, powiększone sinemi obwódkami, które patrzyły spokojnie na niego.

Wirski zatrzymał się chwilę przy drzwiach, nie mówiąc słowa. Był do głębi przejęty i swoją bytnością w tem miejscu i jej jakby chorobliwym wyglądem. Nie spodziewał się, że Lu będzie tak zmieniona.

— Dobry wieczór panu, panie Bolku. Dziękuję panu, że pan przyszedł, — zaczęła Lu [illegible] Pobiegł szybko do niej, całując kilkakrotnie podaną sobie zimną dłoń.

— Ja tak pragnąłem być przy pani, Lu! — zapewnił żywo.

— Wierzę...

— Pani nie wie, Lu, czem były dla mnie te dwa dni niewidzenia pani.

— Myli się pan, panie Bolku. Wiem. Dobrze wiem...

— Więc dlaczego pani przedwczoraj...

— Chcę pan powiedzieć: była zła dla mnie, niewdzięczna... Ja wiem, że ja byłam niedobra... Ale ja nie mogłam inaczej...

— Jedno słowo pani byłoby mnie uczyniło szczęśliwym. Pani to słowo nawet w chwili zapomnienia, czy uniesienia powiedziała, aby je potem zaraz cofnąć, ażeby mu zaprzeczyć.

— Czułam to. Wyrwał mi pan z ust słowo, którego nie powinnam była, nie wolno mi było powiedzieć. Bałam się uledz wymowie pana, nie chciałam słuchać dłużej słów, które mnie upajały, które sięgały głęboko aż do dna duszy, więc musiałam tak zrobić, jak zrobiłam.

— Ale dlaczego, Lu?

— Bo mi nie wolno było słów tych dłużej słuchać. Bo nie jestem taką, jaką pan sobie mnie w wyobraźni swojej wyidealizował, bo mnie się zdaje, że nie jestem warta tego ogromnego uczucia, które u pana dla siebie widzę i dlatego, że nie mogę za to uczucie pana równie czemś wielkiem odpłacić.

Zaległa chwila ciszy. Wirski wzrok pyta[illegible]

— Pani? która westchnąwszy głęboko, jakby dla nabrania tchu, mówiła dalej cichym, matowym głosem:

— Ja wiedziałam, że kiedyś, prędzej czy później, musi przyjść chwila, w której mi pan wypowie szczerze, co pan dla mnie czuje, ja te uczucia pana i tak dobrze znałam z całego zachowania się pana, i pomimo, że powinnam była raczej niedopuścić do tej chwili, pragnęłam jej. Chciałam usłyszeć, jak bardzo jestem kochaną, chciałam się upoić tem, i pan się nie będzie mi dziwił, gdyż każda kobieta jest trochę próżną i każda pragnie tego, temdardziej, jeżeli także ma trochę.. trochę sympatji. I dalam się unieść tej upragnionej muzyce słów, z jednej strony kazałam ci przestać mówić, w duszy zaś chciałam, aby one nigdy nie miały końca. Pan jest ogromnie dobry, panie Bolku, taki bezgranicznie dobry, pan ma w sobie tyle delikatności, tyle uczuciowości, że powinien pan znaleźć oddźwięk tych zalet swoich w drugiej istocie, któraby panu dała prawdziwe szczęście. Bo pan powinien być naprawdę szczęśliwy...

— Znalazłem ją przecież w tobie, Lu.

— Myl się pan, panie Bolku. Nie zdaje mi się, abym była tą kobietą, która panu może przynieść szczęście. Ja, — nie. Z wdzięczności za ofiarę pańskiego serca, za jasne i niezapomniane chwile, które panu zawdzięczam, za twoją dobroć ogromną i za szczerość, winnam panu odpłacić przynajmniej szczerością, jeżeli nie mogę już czem innem. Dlatego prosiłam pana do siebie, bo czuję się wobec pana winną.

(C. d. n.)

Teatry-Kina-Koncerty

Dnia 1 października

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, w sobotę, wchodzi na afisz głośna sztuka Fryderyka Londsdale'a „Koniec Mistres Cheyney". Obok wykonawczyni roli głównej, p. Jaroszewskiej, inne role kobiece odegrają panie: Bednarzewska, Kostecka, Hańska, Niedzwiecka i Miedzińska; panowie: Krasnowiecki, Niewiarowicz (reżyser sztuki), Burnatowicz, Strzelecki, Suchecki, Kierczyński i Karczewski. Dekoracje wnętrz projektował p. Kudewicz. Pokaz nowych tualet damskich towarzystwa angielskiego zaprojektuje pracownia teatralna pod kierunkiem p. Anny Juty.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI". Dziś, w sobotę, i dni następnych o godz 8, zawsze mile witana operetka polska Tadeusza Müllera p. t. „Król Kawy" z występem gościnnym M. Wawrzkowicza i całą dotychczasową obsadą, która stale zbiera zasłużone oklaski. Główną atrakcją, obok pięknej, melodyjnej muzyki i zajmującego libretta, są przepiękne efektowne balety układu baletmistrza W. Morawskiego z udziałem R. Goreckiej, M. Relli, F. Szafrańcówny, L. Kownackiej i innych, w ramach malowniczych dekoracyj. W niedzielę dwukrotnie: o godz. 4 po południu, po cenach zniżonych, i o godz. 8 wieczorem. Od poniedziałku przedstawienia popołudniowe rozpoczynać się będą punktualnie o godz. 3.30, wieczorem o 7.30.

HELENA ZBOIŃSKA wystąpi raz jeden w Krakowie 4 października b. r. na koncercie Tow. Oratoryjnego, kreując postać córki w oratorjum Carisimi'ego „Jefta". Znakomita artystka, dawno u nas nie słyszana, przygotowała tę partję specjalnie dla Krakowa, z którym łączą ją węzły przyjaźni i wspomnień triumfów artystycznych w operach i koncertach. Bilety na ten koncert sprzedaje już kasa Starego Teatru.

—0—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Koniec Mistres Cheyney" (premjera, nowość).

Niedziela: Po południu „Maleństwo", wieczorem „Koniec Mistres Cheyney".

Poniedziałek: „Balladyna" (przedstawienie szkolne o godz. 4 po południu).

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Sobota: „Król Kawy", występ gościnny M. Wawrzkowicza.

W niedzielę: Po poł. po cenach zniżonych „Król Kawy" (gośc. występ M. Warzkowicza), wieczorem „Król Kawy" (gośc. występ M. Wawrzkowicza).

Co dzisiaj grają w kinach?

Bagatela: „Hotel Imperial" (Pola Negri).
Corso: „Ferma skazańców".
Nowości: „Hotel Imperial" (Pola Negri).
Promień: „Tajemnica nocy balowej".
Sztuka: „Szalona Lola".
Uciecha: „Noc poślubna".
Wanda: „Strąciły go w przepaść kobiety".
Warszawa: „Bohater dzikiej Kanady".

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na niedzielę, dnia 2 października 1927 r.

Kraków (422). Godz. 12: Transmisja komunikatu lotn. meteorolog. i sygnału czasu z Warszawy, godz. 12.15—14: Transmisja z Warszawy, godz. 14.30—15: Pogadanka dla rolników: dr Kazimierz Rouppert, prof. U. J.: „O chorobach oziminy", godz. 15.15—18.30: Transmisja z Warszawy, godz. 18.30—18.45: Przemówienia w dniu otwarcia tygodnia Obrony przeciwgazowej — wygł. prezes Rady Głównej Tow. Obrony przeciwgazowej — prof. rektor Marchlewski, godz. 18.45—19: Rozmaitości, godz. 19—19.55: dr W. Szafer, prof. U. J.: „W dziesięciolecie śmierci Marjana Raciborskiego": I. Twórczość Raciborskiego. II. Recytacje szkicu: „Jeden dzień pod zwrotnikiem" (rec. p. Rozmarynowski, art. dram), godz 20—20.30: Komunikat sportowy i inne, godz. 20.30: Koncert i monologi. Wykonawcy: Robotnicza orkiestra dęta pod dyr. kapelm. Wacława Karasia, pp. Stanisława Żurawska (śpiew), p. R. Freundlichowa (akomp.), dr Zygmunt Nowakowski (monolog), p. J. Kastner (solo trąbka), godz. 22: Transmisja z Warszawy, godz. 22.30: Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1111). Godz. 12: Sygnał czasu, komunikat lotniczo meteorologiczny, komunikaty PAT, godz. 12.15: Transmisja z Filharmonji Warsz. poranku muzycznego, poświęconego Fr. Chopinowi. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza, oraz Lucyna Robowska (fort.), i Helena Zboińska-Ruszkowska (śpiew), godz. 14.10—14.35: Odczyt p. t. „O późnych siewach" (dział „Rolnictwo") — wygłosi dr Wacław Wakar, godz. 14.35—15: Odczyt p. t. „Hodowla ryb w małych stawach" (dział „Rolnictwo") — wygłosi p. inż. Jan Arnold, godz. 15—15.10: Komunikat meteorologiczny, godz. 15.15: Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz Józef Cetner (skrz.) i prof. Stanisław Niewiadomski (prelekcja). W programie utwory Mieczysława Karłowicza, godz. 17.20—17.40: Rozmaitości, godz. 17.40: Audycja literacka. Poemat Władysława Syrokomli p. t. „Święty Franciszek z Assyżu" godz. 18.30—18.45: Transmisja z Krakowa, , godz. 18.45—19.10: Odczyt p. t. „Dzieje zamku królewskiego na Wawelu" (I. Legenda i historja) — wygłosi prof. Henryk Mościcki, godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Ziemia ojczysta" z cyklu odczytów popularnych p. t. „Wszystko dla wszystkich" — wygł. prof. Aleksander Janowski, [illegible] nos Aires" (z działu „Podróże i przygody") — wygł. kpt. M. Fularski, godz. 20.30: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Chór męski Tow. śpiew. „Harfa" pod dyr. Wacława Lachmana, oraz młodociany skrzypek 14-letni Władzio i prof. Jerzy Lefeld (akomp.), godz. 22: Sygnał czasu, komunikaty policyjne, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT, godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z sali Malinowej hotelu „Bristol" w wyk. orkiestry Henryka Golda.

Poznań (280.4). Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. Kazanie wygłosi O. Rostworowski, T. J. Chór śpiewa pod dyr. ks. dra Gieburowskiego, godz. 12—12.25: Odczyt z działu rolniczego „Oświata rolnicza", wygłosi dr Szumowski, godz. 12.25—12.50: Odczyt z działu rolniczego p. t. „O grzybkach głowniowatych u zbóż i ich zwalczanie" wygł. dr Karol Zaleski, godz. 15.15—17.20: Transmisja koncertu z Warszawy, godz. 17.20—17.40: Nadprogram komunikaty, godz. 17.40—18.30: Transmisja z Warszawy, godz. 18.30—18.45: Transmisja z Krakowa, godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Dusza w poezji i w filozofii greckiej" — wygłosi prof. W. M. Kozłowski, godz. 20—20.25: Pogadanka o wystawie radjowej, odbywającej się w Poznaniu — wygłosi dr B. Lipiński, godz. 20.30—22: Koncert wieczorny. Udział biorą: pp. Marja Rogalinska-Daum (sopran), Marja Szrajberówna (skrzypce) i Z. Jabłonowski (bas-baryton), prof. Łukasiewicz (akomp.), godz. 22—22.20: Sygnał czasu, komunikaty sportowe, godz. 22.20—24: Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Palais Royal".

Berlin (483.9 i 566). Godz. 9: Poranek świąteczny, godz. 11.30: Koncert ork., godz. 17: Transmisja uroczystości z Grunewaldu, godz. 17: Koncert, godz. 20.30: Koncert, godz. 22.30: Muzyka taneczna.

Wiedeń (517.2) Godz. 10.30: Koncert chóru, godz. 11: Koncert ork. symfonicznej, godz. 16: Muzyka taneczna, godz. 18.45: Muzyka kameralna, godz. 20.05: „Der arme Jonathan" — operetka C. Milloeckera.

Praga (348.9) Godz. 12: Koncert, godz. 17: Koncert godz. 19: Koncert, godz. 21: Koncert kwartetu, godz. 22.20: Transmisja koncertu z kawiarni.

na poniedziałek 3 października.

Kraków (422). G. 12: Transmisja z Warszawy, oraz koncert z płyt gramofonowych, g. 18.15—19: Transmisja z Warszawy, g. 19—19.10: Rozmaitości, g. 19.10—19.30: Odczyt p. t. „Polska w obronie Zachodu", wygł. prof. dr. W. Bogatyński, g. 19.30—19.55: Odczyt p. t. „Ile lat upłynęło od epoki lodowej", wygł. dr. J. Smoleńska, prof. U. J., g. 20—20.30: Komunikaty sportowe i inne, g. 20.30: Transmisja z Warszawy. .

Warszawa (1111). G. 12: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P. A. T., godz. 15: Komunikat meteorologiczny, gospodarczy, komunikaty P. A. T., g. 16—16.25: Odczyt p. t. „Powstanie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w latach 1917—18". (Z powodu 10-lecia Min. W. R. i O. P.) — wygł. prof. Antoni Ponikowski, g. 16.25—16.40: Nadprogram, komunikaty, g. 16.40—17.05: Odczyt T-wa Obrony przeciwgazowej p. t. „Zadania i cele Tow. Obrony Przeciwgazowej" — wygł. prof. Smoleński, g. 17.05—17.20: Komunikaty „P. A. T.", g. 17.20—17.45: Odczyt p. t. „Co myślę o kinematografie" — wygł. p. Jadwiga Smosarska, g. 17.45—18.15: Audycja dla dzieci („Jaś — Wędrowniczek" Marji Konopnickiej) — wyp. Marjusz Maszyński, godz. 18.15: Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja", w wykonaniu orkiestry Schusslera i Pewznera, g. 19—19.15: Komunikat rolniczy, g. 19.15—19.35: Rozmaitości, g. 19.35—20: 19-ta lekcja kursu elementarnego języka francuskiego według podręcznika prof. Lucien Roquigny, g. 20.30: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Róża Benzefowa (fort.), Ignacy Dygas (śpiew) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). g. 22: Sygnał czasu, komunikaty policyjne, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P. A. T.

Poznań (380.4). G. 12.30—14: Koncert orkiestry wojskowej 7 d. a. k. pod dyr. kapelm. Zakrzewskiego, g. 13: W przerwie koncertowej notowania giełdy zbożowej i towarowej, g. 14: Notowania giełdy pieniężnej, g. 16—17: Koncert popołudniowy: Udział biorą koncertmistrz Op. Stan. Pawlak (skrz.), Art. Opery Karol Urbanowicz (śpiew), prof. Łukasiewicz (akomp.), g. 17—17.25: Pogadanka dla osób mówiących po francusku p. t. „La Duchesse et le Duc d'Abrantes" — wygł. p. Omer Neveux, g. 17.45—19: Transmisja koncertu z kawiarni „Wielkopolanka", g. 19—19.10: Nadprogram, g. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „O zabobonach", — wygł. radca St. Chorzewski, godz. 19.35—19.55: Komunikaty gospodarcze, g. 19.55—20.20: Odczyt org. przez T. C. L. p. t. „Ogień i Powietrze" (z cyklu „Cztery Żywioły") — wygłosi p. Klima, g. 20.30—22: Koncert organowy prof. Feliksa Nowowiejskiego. Solistka p. Marja Trąmpczyńska (sopran), g. 22—22.20: Sygnał czasu. Komunikat L. O. P. P., g. 22.20—24: Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Carlton".

Kultura i sztuka.

OTWARCIE SEZONU W TEATRZE NARODOWYM W WARSZAWIE. Wczoraj odbyła się w „Teatrze Narodowym" w Warszawie inauguracja sezonu. Wystawiony został po raz pierwszy na scenie wierszem „Król Agis" Słowackiego. Prasa jednomyślnie podkreśla wielki sukces artystyczny Teatru Narodowego, który zdołał pokonać ogromne trudności inscenizacyjne.

UDZIAŁ POLSKI W KONGRESIE BADAŃ PSYCHICZNYCH. W obradującym od paru dni w gmachu Sorbony Międzynarodowym Kongresie Badań Psychicznych delegację polską stanowią: inż. Piotr Lebiedziński, panie: Marja Przybylska i Weronika Skórkowska oraz dr. Tadeusz Sokołowski. Prócz tego obecni są pp. dr. Ksawery Watraszewski, Prosper Szmurło i inż. Ossowiecki. Ze strony polskiej przedstawiono trzy referaty: inż. Lebiedzińskiego — „O metodzie otrzymania możliwie najlepszej wydajności medjów", p. Przybylskiej — „Studjum medjalności" i dr. Sokołowskiego — „Próba tłumaczenia zjawisk telepatji i psychoskopji". Referaty polskie wywarły na obecnych wielkie wrażenie dzięki wyczerpującej treści i obfitości materjału eksperymentalnego. Uczestniczący w kongresie uczeni wykazują wielkie zainteresowanie pracami polskich matapsychików.

KONGRES PRASY ŁACIŃSKIEJ W BUKARESZCIE. Wczoraj rozpoczęły się w Bukareszcie obrady kongresu prasy łacińskiej przy udziale 95 dziennikarzy, reprezentujących 200 pism narodów łacińskich. Z Ameryki łacińskiej przybyło na kongres 5-ciu dziennikarzy. Na porządku obrad znajdują się m. in. sprawy: założenia łacińskiej agencji prasowej, mianowania korespondentów w stolicach państw łacińskich, kontrola i przygotowywania informacji z krajów łacińskich w prasie paryskiej i wymiany studentów uniwersytetów łacińskich.

„Mitologja" Jana Parandowskiego.

(Jan, **Parandowski: „Mitologja".** Księgarnia wydawnicza H. Altenberga we Lwowie 1927).

Pojawiło się nowe wydanie „Mitologji" Jana Parandowskiego. Pierwsze rozeszło się już oddawna, w znacznym nakładzie i podbiło serca wielkiej rzeszy czytelników. Ta książka należy już do inwentarza naszej kultury i będzie tą, z której całe pokolenia brać będą pierwszą wiadomość o świecie starożytnym. Posiada tak wyjątkowe zalety, że nie łatwo znajdzie się jej równa w innem piśmiennictwie. Nigdzie bowiem w opracowaniu tego przedmiotu nie połączył się świetny talent pisarski z gruntowną wiedzą, właściwą tylko uczonym specjalistom. Parandowski jest rzadkim typem pisarza-erudyta. Ze swojej erudycji korzysta w taki sposób, jakby się nią bawił, — dowodem, jego „Eros na Olimpie", z owemi osobliwemi „przypisami", pełnemi igraszek i persiflażów. Mitologja jest dziełem głębokiej wiedzy, ale konstrukcję ma tak łatwą i przyjemną, że nawet na myśl nie przychodzi, jak ogromny materjał złożył się na ten barwny splot opowiadań.

Podział książki na część grecką i rzymską jest ważną i znamienną nowością. Wszystkie prawie podręczniki mitologji, z wyjątkiem ściśle naukowych, nie rozgraniczają dostatecznie obydwu klasycznych narodów. Parandowski czyni to u nas po raz pierwszy ze świadomością wybornego znawcy tej dość skomplikowanej kwestji. Część grecką poprzedza „Wiadomościami wstępnemi", rozdziałem zwięzłym a nad podziw obfitym, gdzie podaje rozwój pojęć religijnych i obrzędów, niejako zarys historji religji greckiej, pełen rzeczy nowych lub mało znanych. W części zaś rzymskiej odtwarza pierwotną religję rzymską, o której w naszej literaturze dotychczas prawie nie mówiono, a równocześnie pokazuje, jak pod wpływem Grecji, ta niegdyś samodzielna religja wyzbywała się rodzimego charakteru i stawała się do greckiej bliźniaczo podobna.

W ramach tych dwóch syntetycznych zarysów zamyka się rozległa mozajka mitów. Ktoś, kto je poznawał z innych opracowań, natychmiast zauważy, że u Parandowskiego wyglądają one zawsze nieco inaczej, wzbogacone nowemi szczegółami, ściślej i jaśniej powiązane ze sobą, a przedewszystkiem mają niezawodny ton autentyczności. Tu bowiem widać nie kompilację, ale dzieło, będące subtelną esencją niemal całej literatury klasycznej. Parandowski brał treść i barwę mitów bezpośrednio od pisarzy greckich i łacińskich. Niektóre ustępy — np. o Demetrze lub Dionizosie — pozwalają domyślać się głębokich badań i mają znaczenie poniekąd rewelacyjne.

Ale rzadko kto z licznych czytelników „Mitologji" uświadomi sobie wyjątkową rzetelność tej pracy. Nie będzie miał poprostu na to czasu, uniesiony migotliwym prądem opowiadania i powabem stylu. Piękna, nieskazitelna polszczyzna płynie w zdaniach jasnych, jakby pogodnych, zabarwionych po brzegach wzorzystością metafor, porównań, olśniewających zwrotów. Mity nie są tylko uszeregowaniem kilku działających figur, ale mają zawsze swój pejzaż, owijają je szerokie wstęgi rzeczywistości, pachną lasem, łąką, zoraną ziemią, morzem. Poszczególne postacie mają swój charakter, swoje „cechy rozpoznawcze", i jednocząc się razem tworzą jakby wielki pochód dusz ludzkich w niezwykłej rozmaitości typów. Na tem olbrzymiem tle szczególnie wyrasta postać Heraklesa, który w opowiadaniu Parandowskiego nabiera rysów symbolu ludzkich trudów i triumfów.

Dziwnym urokiem tej książki jest jej polskość. Przejawia się ona nietylko w owem odkrywaniu "ech klasycznych" w naszej poezji, której cytaty wplatają się niekiedy w tok opowiadania, ale przedewszystkiem w tem powietrzu polskiem, którem otacza Olimp starożytny. Jest to coś nieuchwytnego, co jednak czuje się nieomylnie, gdy w pewnych chwilach cała ta zamierzchła dawność wydaje się nam bliską, jakby się spełniła nieopodal od naszego życia. Gdy bohaterowie greccy rozkładają się obozem w ośnieżonym Kalidonie mamy wrażenie jakby to nasze własne bory były miejscem starego mitu. I nie dzieje się to metodą artystów renesansowych, którzy bezceremonialnie przebierali antyk w szaty swojego czasu, ani sposobem Wyspiańskiego, wznoszącym zbyt wyraźne mosty między Grecją a Polską, lecz zupełnie dyskretnie, jakby przez zwykłe przymrużenie oczu, które ścieśniając soczewkę zbliża dla naszego wzroku rzeczy zanadto odległe i przez to nieco mgliste.

Książka ma kilkadziesiąt bardzo dobrych i umiejętnie zestawionych ilustracyj. Nie są one szablonowe, nie obracają się w kole po niezliczone razy reprodukowanych arcydzieł sztuki starożytnej, lecz przynoszą rzeźby i malowidła mało znane, co potęguje jeszcze świeżość tej pięknej książki.

Józ. Al. Gałuszka.

Przegląd czasopism.

— **Nr. 40 „Wiadomości Literackich"** przynosi nowe fragmenty poematu A. Słonimskiego „Oko w oko", artykuł polemiczny P. Hulke-Laskowskiego, skierowany przeciw „Hellenizmowi i judaizmowi" prof. Zielińskiego, korespondencję J. H. Mischela o premjerze nowej sztuki Tollera w Berlinie, recenzje z książek, notatki, „Polskę zagranicą", kurjer filmowy, przegląd prasy, kronikę tygodniową An. Słonimskiego, korespondencję i t. d.

W jednym z najbliższych numerów „Wiadomości" zostanie ogłoszony plebiscyt „Dwanaście najsympatyczniejszych postaci literatury polskiej".

Dział gospodarczy

Rozwój gospodarczy Polski w oświetleniu prasy zagranicznej

W ostatnim czasie ukazał się w prasie zagranicznej szereg poważnych głosów, wyrażających się z największem uznaniem o postępach, jakie Polska osiągnęła w dziedzinie gospodarczej. Jeden z najwybitniejszych ekonomistów świata prof. Iwing Fisher wypowiedział się w **„New York World"** za udzieleniem Polsce pożyczki w wysokości 120 miljonów i podkreślił, że w roku ubiegłym po raz pierwszy budżet polski został zrównoważony, a nawet była nadwyżka. W nader poczytnem w sferach gospodarczych piśmie londyńskiem **„The Financial Times"** ogłosił cykl korespondencyj z Polski G. H. Morison. Znany ten publicysta angielski stwierdza, że Polska pod względem ekonomicznym rozwija się błyskawicznie. Rozwój ten można porównać do ciągłych skoków naprzód. Waluta jest ustalona i taką pozostanie. Siły produkcyjne kraju rozwijają się w szczególności, o ile chodzi o rolnictwo, co zapewnia wzrost zdolności konsumcyjnych kraju, które stale będą wzrastały.

„The Statist" przedrukowując w całości książkę p. S. Starzyńskiego o życiu gospodarczem Polski w r. 1926, zamieścił nadto artykuł redakcyjny, podkreślający, że „włożenie większych kapitałów zagranicznych w rozwój gospodarczy Polski jest niezbędne i usprawiedliwione".

„The Economist" wskazuje na dobrą sytuację przemysłu węglowego: „Przemysł ten — pisze dziennik — zdobywa w eksporcie rynki północne, na których silnie umacnia się. Pomimo niekorzystnego bilansu handlowego nie można zauważyć jednak żadnego wpływu ujemnego na stan Banku Polskiego".

Korespondent popularnego dziennika **„Daily Mail"** pisze, że od czasu wojny odwiedzał Polskę rok rocznie i „może stwierdzić bez wahania, że postęp, dokonany od tego czasu, wzbudza podziw".

Holenderskie pismo **„Algemeen Handelsblad"** stwierdza, że „pomimo niezwykle ciężkich warunków pracy, mimo piętrzących się na każdym kroku przeszkód Polska doprowadziła do sytuacji wcale pomyślnej, stale nadto się polepszającej".

Wiedeński dziennik „Neue Freie Presse" konstatuje, że jednogłośnie uznaje się, iż dopiero obecnemu rządowi udało się, dzięki jego energji i poniechaniu karkołomnych eksperymentów uzyskać równowagę budżetową i osiągnąć poprawę położenia gospodarczego.

Sytuacja w przemyśle szklanym.

Zbyt szkła butelkowego na rynku wewnętrznym przedstawia się słabo, ze względu na silną konkurencję i brak popytu. Ceny spadły nieco, pomimo podniesienia cen surowca, jednakże zdaniem fachowców jest to spadek przemijający, który wyrówna się wkrótce po wzmożeniu zapotrzebowania. Decydujący wpływ na pogorszenie konjunktury wywołało stanowisko zajmowane przez państwowy monopol spirytusowy, zakupujący obecnie małe ilości butelek, a starający się wyrównać brak, przez skup używanych. Jest to niewątpliwie znaczna oszczędność. Sezon szyb zawiódł w zupełności, u hurtowników nagromadziły się znaczne zapasy. Ruch galanterji szklanej jak zwykle w okresie jesiennym jest nieco żywszy, natomiast ogranicza się on jedynie do gatunków tańszych.

Eksport polskiego szkła spadł ostatnio do minimum. Obniżył się znacznie wywóz galanterji szklannej, stanowiący dotychczas najpoważniejszą pozycję wywozową. Śmiało twierdzić można, że obecny wywóz stanowi zaledwie 10% wywozu ze stycznia rb. Przyczyny tego fatalnego stanu rzeczy szukać należy w braku odpowiednich traktatów handlowych. Wysokie cła zagraniczne uniemożliwiają eksport. Naprzykład, podczas gdy szkło czeskie wywożone na rynki francuskie, płaci cło w wysokości mniejwięcej 20% wartości faktury, szkło polskie płaci cło czterokrotnie większe. Przy wywozie do Rumunji płacimy cła od 300—400% większe, niż inne państwa. Do tego dodać należy zupełną utratę ekspanzji polskiego szkła na rynku tureckim, tak wielkie rokującym nadzieje.

Stan spółdzielczości w Polsce.

Według ostatnich danych statystycznych, do Związku Spółdzielni Polskich, którego działalność rozciąga się na województwa centralne i wschodnie, należało na dzień 28 bm. 260 spółdzielni kredytowych, 18 rolniczo-handlowych, 12 spółdzielni spożywczych, 52 mleczarskie oraz 20 różnej specjalności. Ogółem 362 spółdzielnie.

Podział spółdzielni kredytowych podług województw przedstawia się następująco: 17 w województwie białostockiem, 48 w kieleckiem, 23 w lubelskiem, 52 w łódzkiem (w tem miasto Łódź 12), w nowogrodzkiem 8, w poleskiem 10, w warszawskiem 46, w Warszawe 20, w wileńskiem 23 (w tem miasto Wilno 8), w wołyńskiem 13.

Spółdzielnie różne obejmują wytwórcze, handlowe, mieszkaniowe, kasy pogrzebowe

ni, zwłaszcza kredytowych, jest dość ożywiony, jednakże nie do tego stopnia, aby można było liczyć, że w najbliższej już przyszłości przyczyni się do należytego zgęszczenia sieci spółdzielczej w województwach centralnych i wschodnich.

——oSo——

Kronika ekonomiczna.

PRACE BUDOWLANE W GDYNI PROWADZONE SYSTEMEM AMERYKAŃSKIM. W ślad za przykładem kierownictwa budowy olbrzymiego gmachu Urzędu Pocztowo-Telegraficznego szereg prywatnych firm budowlanych przeprowadził amerykanizację pracy budowlanej. Przy budowie poczty praca trwa całą dobę bez przerwy na trzy zmiany po 500 robotników każda. Za wzorem tym kilkanaście prywatnych budowli założyło u siebie instalacje elektryczne, dzięki którym praca odbywa się również całą dobę bez przerwy. W szczególnie gorączkowem tempie posuwają się roboty przy ulicy Portowej, gdzie rozpoczęto budowę kilkunastu kilkupiętrowych domów.

STAŁA POPRAWA KONJUNKTUR W PRZEMYŚLE HUTNICZYM NA ŚLĄSKU. — Według prowizorycznych obliczeń wyprodukowano na Górnym Śląsku w sierpniu b. r. żelaza surowego około 37.000 ton, a stali około 72.000 ton. Wzrost produkcji postępuje w dość szybkiem tempie, co przypisać należy głównie większym zamówieniom rządowym. Dzięki poważnym zleceniom ze strony ministerstwa komunikacji, stan obrotów Syndykatu Polskich Hut Żelaznych przewyższył w sierpniu obroty z poprzedniego miesiąca o 4.000 ton, czyli wzrósł z 50.000 na 54.000. ...ny wyorbów hutniczych zmianom nie ule...y. Warunki pokrycia nie zmieniły się. Od...rcy płacą bowiem za towar nadal weksla... z terminem do 4 miesięcy. Eksport hut ...lskich układa się pomyślnie, zamówienia ...graniczne ostatnio znowu sę zwiększyły. — ...edług wszelkiego prawdopodobieństwa przy...pią huty polskie w jesieni do międzynarodowego kartelu stalowego.

OŻYWIENIE W RUCHU BUDOWLANYM. ...ch budowlany jest nadal ożywiony. Więk...ość wykonywanych budowli przypada ...rawdzie na instytucje państwowe,, komu...lne i społeczne, jednakże daje się zauwa...ć również dość znaczna inicjatywa pry...tna. Fabryki wszystkich okręgów, a w ...zególności na Śląsku rozszerzają warszta... pracy, budują domy robotnicze i czynią ...ły szereg nowych inwestycyj. Prywatna ...cja budowlana w miastach ogranicza się ...razie jeszcze cągle do remontu, nadbudó...k, jednakże, jak twierdzą przedsiębiorcy ...dowlani, w przyszłym sezonie powstanie juz cały szereg nowych domów. Na wsi nastąpiło po zakończeniu najpilniejszych prac żniwnych dość wielkie ożywienie około budowy i remontu budynków gospodarskich i domów mieszkalnych. Bank Gospodarstwa Krajowego udziela w dalszym ciągu kredyty budowlane wyłącznie na wykończenie rozpoczętych budynków.

NIEZWYKLE POMYŚLNY STAN RACHUNKÓW BANKU POLSKIEGO. Składające się, jak wiadomo ze złota, walut i dewiz kruszcowe **pokrycię obiegu banknotów Banku Polskiego** dosięgło w drugiej dekadzie b. m. sumy **399.9 milj. zł. w złocie,** podczas, gdy dnia 1 maja 1926 r. wynosiło zaledwie tylko 124.1 milj. zł. w złocie, przyczem sam tylko zapas walut i dewiz netto wzrósł w tym samym czasie z minus 9.9 milj. zł. w złocie do plus 219.4 milj. zł. w złocie. Poykrycie kruszcowe wzrosło przeto w powyższym okresie z 33.27 proc. do 52.66 proc., przy jednoczesnem zwiększeniu się obiegu banknotów z 392.9 milj. zł. do 778.4 milj. zł.

W rzeczywistości **kruszcowe pokrycie będących w obiegu banknotów wynosi obecnie nie 52.66 proc., jak przyjmuje Bank Polski, lecz 90.56 proc.** Bank Polski stosuje bowiem przy przerachowaniu zapasów kruszcu, walut i dewiz parytetowy kurs złotego, tj. 1 dol. — 5.18 zł., zamiast kursu giełdowego 9.93 zł.

KREDYTY DLA DROBNEGO KUPIECTWA NA ŚLĄSKU. Z inicjatywy B. G. K. uruchomiony został dla drobnego kupiectwa na G. Śląsku kredyt za pośrednictwem banków ludowych, w ten sposób, że niektóre banki ludowe, jak to w Katowicach, Król. Hucie, Rybniku, Siemianowicach, Pszczynie i Lublińcu, otrzymują kredyty bezpośrednio z katowickiego oddziału Banku Gosp. Krajowego, inne zaś za pośrednctwem Banku Zwiazku Spółkek Zarobkowych. Bezpośrednie kredyty są oprocentowane na 7 proc. w stosunku rocznym, zaś za gwarancją Banku Związku Sp. Zarobkowych na 6 proc. Ogólna suma przyznanego w ten sposób kredytu sięga 570.000 zł. Ponieważ obecnie niektóre banki ludowe nie wykorzystały należytego kredytu, kierownictwo oddziału B. G. K. podwyższyło kredyty tym bankom ludowym, które w całości wykorzystały kredyt.

NOWA FABRYKA KABLI POD KRAKOWEM. W najbliższych już dniach będzie ukończona budowa nowej fabryki kabli telefonicznych pod Krakowem. Dotychczas posiadała Polska jedną wielką fabrykę w Bydgoszczy oraz dwie mniejsze w Warszawie i Będzinie. Produkcja tych fabryk wraz z nowopowstałą krakowską pokryje w zupełności całe zapotrzebowanie wewnętrzne.

CENTRALA HANDLOWA ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI. W tych dniach odbyło się w Zw. Spółdzielni Polskich zebranie organizacyjne Centrali Handlowej ,przekształconej z dotychczasowego Sekretarjatu Związku, mającej charakter spółdzielni. Działalność Centrali rozpocznie się jeszcze w roku bieżącym. Zadaniem nowej Spółdzielni jest dostarczanie spółdzielniom związkowym i kółkom rolniczym maszyn i narzędzi rolniczych. nawozów sztucznych, węgla i innych materjałów opałowych oraz wszelkiego rodzaju artykułów masowych.

GDAŃSK PRZECIWKO OGRANICZENIOM IMPORTOWYM. Gdańska Izba handlowa ogłasza następujący komunikat: Prezydent gdańskiej Izby handlowej Klawitter oraz syndyk tej Izby bawili w dniu wczorajszym w Warszawie celem odbycia konferencji z przewodniczącym centralnego komitetu przywozu i wywozu. Konferencja dotyczyła spraw gdańskiego handlu transportowego. Prezydent gdańskiej Izby handlowej wskazał na specjalne stanowisko, jakie Gdańsk zajmował zawsze w dziedzinie zaopatrywania Polski w produkty zamorskie i wskazał na ujemne dla handlu gdańskiego następstwa reglamentacji. Przydzielone gdańskiemu handlowi zamorskiemu kontyngenty są tylko ułamkiem dawniejszego importu. Członkowie centralnej komisji przywozu okazali na tej konferencji pełne zrozumienie położenia gdańskiego handlu. Zaznaczyli jednak, że zupełne zniesienie reglementacji na razie nie wchodzi w rachubę. Wskazali natomiast na możliwość rozluźnienia systemu reglementacji w odniesieniu do towarów kolonjalnych. Gdańska Izba handlowa wyraża zatem nadzieję, że na zasadzie tych oświadczeń szkodliwe następstwa reglementacji zostaną w najbliższym czasie usunięte.

O WYWÓZ OTRĄB ZAGRANICĘ. Dowiadujemy się, że młyny warszawskie wystąpiły do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z propozycją udzielenia pozwolenia na wywóz otrąb zagranicę bez opłaty celnej. W razie udzielenia takiego pozwolenia, opierając się na możliwości uzyskania zagranicą wyższych, niż wewnątrz kraju cen na otręby, młynarze zobowiązali się obniżyć cenę mąki o 3—4 grosze na klg.

Jednocześnie dowiadujemy się, że M-stwo Spraw Wewn. pertraktuje z Min. Przemysłu i Handlu w sprawie wyznaczenia kontyngentu otrąb na wywóz zagranicę i wobec tego wystąpienie przedstawicieli młynów jest na czasie.

Należy zaznaczyć, że przy wywozie otrąb nie rozchodzi się o wielkie ilości. Tak więc w ciagu roku ubiegłego wywieziono z Polski 11.610.000 kwintali otrąb żytnich, co stanowi zaledwie 10% ogólnej ilości wytworzonych w naszych młynach. Pszennych otrąb wywieziono 17% ogólnej ilości, a mianowicie 6,272.000 kwintali.

USTALENIE MIĘDZYNARODOWEGO ROZKŁADU JAZDY. W dniach od 17 do 22 października odbędzie się tu konferencja przedstawicieli zarządów kolejowych wszystkich państw eurpejskich. Przedmiotem obrad konferencji będzie sprawa uregulowania międzynarodowego rozkładu jazdy na czas od 15 maja 1928 r. do 14 maja 1929.

WAGÓNY MOTOROWE NA POLSKICH KOLEJACH. Na niektórych odcinkach Dyrekcji Poznańskiej i Gdańskiej kursują wozy akumulatorowe, przejęte od kolei niemieckich. — Obecnie w Krakowie i w Dyrekcji Warszawskiej czynione są próby z wagonami motorowemi najnowszego typu (niemieckiego i angielskiego). Po ukończeniu prób ministerstwo komunikacji zadecyduje jaki typ wagonów motorowych będzie najekonomiczniejszy i najodpowiedniejszy dla uruchomienia na polskich kolejach. Wagony motorowe znajdą zastosowanie na linjach o słabszem zaludnieniu i częściowo w ruchu podmiejskim. Ceny biletów będą normalne.

Zaprowadzenie komunikacji wagonami motorowemi przyjęte będzie przez ogół z wielkiem uznaniem i cieszyć się one będą niewątpliwie dużą frekwencją, gdyż podróżowanie niemi będzie znacznie przyjemniejsze, niż pociągami zwyczajnemi. Nie będzie się dawał we znaki i zasypywał oczu pasażerom dobywający się z komina lokomotywy pył węglowy ,iskry, sadze i dokuczliwy dym. — Wagony motorowe rozwijają normalną szybkość pociągów osobowych.

Ze sportu.

S. K. S. TARNOVIA-ZWIERZYNIECKI K. S. Zawody powyższych drużyn o mistrzostwo K. Z. O. P. N. odbędą się w niedzielę dnia 2 października na boisku Makkabi, o godz. 3-ej popoł. Ze względu na to, że Tarnovia uważaną jest za przypuszczalnego mistrza naszego okręgu, gdyż Cracovia choć mając faktyczne mistrzostwo, nie braną jest obecnie w rachubę w tabeli mistrzostw, ponieważ do przyszłej klasy państwowej, która podobno ma się składać tylko z ośmiu klubów, wchodzi automatycznie, zatem Tarnovia, prowadząc punktami po Cracovii i pragnąc utrzymać się na swem dotychczasowem drugiem miejscu musi zawody te wygrać. Zwierzyniecki K. S., który obecnie znajduje się w dobrej formie, jak świadczą jego same zwycięstwa w drugiej rundzie i zajmując trzecie miejsce a temsamem zagrażając bardzo Tarnovii, będzie się starał odebrać ten zaszczytny tytuł Tarnovii. Z tego powodu walka zapowiada się bardzo interesująco i trudno naprzód coś przepowiedzieć.

KISIELIŃSKI BRAMKARZEM POLONJI NA ZAWODACH NIEDZIELNYCH Z WISŁĄ. — Jak się dowiadujemy, drużyna Polonji przyjeżdża do Krakowa na jutrzejsze zawody o mistrzostwo Polskiej Ligi Piłki Nożnej w najsilniejszym swym składzie. W bramce drużyny stołecznej zadebiutuje znakomity bramkarz reprezentatywny Polski, Kisieliński. Początek zawodów o godz. 3 popołudniu na boisku Wisły.

Tancerka hiszpańska.

Półwysep Pirenejski, od strony przylegającej od lądu, łańcuchem niebotycznych gór zamkniętych, jest ojczyzną narodu, którego jaskrawe odrębności kształtowały się w ciągu długich, burzliwych wieków. Odmienność oddziaływań historycznych tłumaczy fakt niezrozumienia, jakie dla namiętności Hiszpana, jego tęsknot i zachwytów, pożądań i odraz wykazuje nietylko przeciętny Europejczyk, ale nawet najbliższy jego sąsiad — Francuz albo Włoch. Przejawia to się najdobitniej bodaj w niedocenianiu sztuki tańca hiszpańskiego, która w okresie powszechnego upajania się atrakcjami choreograficznemi nie potrafiła podbić Europy. Ale bo też taniec hiszpański — to cała Hiszpanja! To jej kult narodowy, nieledwie religijny! Żadne wpływy zewnętrzne nie mogą zmienić jego wewnętrznej treści: jest on i pozostanie tem, czem był — wyrosły z tradycji życia, jak one wieczny. Kobieta hiszpańska jest jego kapłanką — niezależnie od tego, czy wykonywa swe posłannictwo, jako dziewka publiczna, zarobkująca rozpustą, czy jako tancerka, ofiarująca nadmiar swych ponęt, w ordynarnym cafe chantant, zapchanym pijanymi marynarzami, czy w olbrzymim teatrze, wypełnionym po brzegi wytworną publicznością. Są to tylko różnice stopnia, nie roli — różnice istotne w stosunkach prywatnych, nie ogólnych. Wyniosła arystokratka lub bogobojna mieszczka ma przeto tę samą pewność siebie w portowem Variete, co kokota na stołecznej estradzie.

Powaga tańca zlewa się z powagą muzyki w tę cudownie harmonijną całość, która stanowi nastrój hiszpański w chwili dokonywania się misterjum wszechogarniającego uroku melodji i ruchu.

Nieodzownym jego warunkiem jest zawsze nowa w swem zawarciu tajemnica ciała. Nagość, jako środek ekspresyjny tańca europejskiego, musi być dla Hiszpana, najgorliwszego sługi praw Erosa, potwornem ich zaprzeczeniem. Tancerka hiszpańska występuje osłonięta od podbródka do czubka stopy. Czarne trykoty i czarne lśniące pończochy przylegają do jej skóry; suknia ciemna, połyskująca rozmaitemi naszyciami, osnuwa postać, a długi tren roztacza się szeroko wokół niej. Okrycie głowy i wspaniałe szale spowijają szyję, piersi i ramiona. Z tego obłoku falującej miękkości wykwita tem wyraźniej twarz — twarz o dużych w natchnionym, dramatycznym uśmiechu ustach i niewypowiedzianie pięknych oczach, głębokich, jak nieodgadniona zagadka rozkoszy i męki, dobroci i krzywdy, prawdy i zaprzeczenia: Miłości.

Ta twarz przygważdża wzrok publiczności hiszpańskiej, wspinający się po tułowiu tancerki, niby po czarodziejskim posągu, którego nogi i brzuch rozedrgane są w namiętnym szale, podczas gdy biust i głowa trwają w zastygłej nieruchomości. Tancerka hiszpańska — wbrew utartemu sądowi o Hiszpance — nie pali się, lecz żarzy: obiecując siebie wszystką, nigdy nie przestaje nad sobą panować. To połączenie bachanckiej żądzy i cnotliwego opamiętania, zdobywczości i pokory, dziedzictwo niewygasające dziewcząt hiszpańskich po ich pradziadach — rycerzach-awanturnikach jest magją podniecania zmysłowego, której nie dorównają żadne raffinements najdoskonalszego kunsztu francuskiego.

Ostatnią wypowiedzią tancerki hiszpańskiej jest wzniesienie rąk i nagłe zatrzymanie dzikiego rytmu kastanietów. Europejskie naśladowczynie tego efektu czynią zeń — najfałszywiej! — wyraz własnego triumfu. Dla tancerki hiszpańskiej ruch ten oznacza zakończenie o wiele skromniejsze, a jednocześnie bardziej dumne, bo pełne: zatknięcie swego ciała, niby drzewca, z którego przez długą jeszcze chwilę, powiewa, jak śpiewny sztandar urwana gra mięśni i nerwów, żył i kości, krwi i życia!

M. P.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.